

MS
PUB

Poddanie

Lora Leigh



Bound Hearts

Lora Leigh

Poddanie



**Książka przeznaczona wyłącznie dla dorosłych
czytelników.**

Sceny erotyczne opisane są szczegółowo z użyciem
wulgarnego języka.

*Mojej siostrze Lue Anne, która zawsze jest, bez względu na
wszystko.*

*Dziękuję, siostrzyczko. Czynisz życie prostszym, gdy staje się
naprawdę trudne.*

Rozdział pierwszy

– Tess, wybierasz się na moje przyjęcie? – Głos ojca dobiegający z automatycznej sekretarki w końcu wyrwał ją ze snu.
– Lepiej, żebyś się pojawiła, córeczko. Jestem zmęczony tym, że wciąż utrzymujesz dystans. Oddzwoń.

Rozłączył się. Tess westchnęła, otwierając oczy. Woląла sen od całkowitej samotności, która czekała na nią po przebudzeniu. Przynajmniej tam, nawet w otchłani mrocznych i przerażających pragnień, zbyt mrocznych, by je nazwać, miała cel, a nie tylko obawy.

Spojrzała na wielkiego pluszowego goryla, którego mocno tuliła do piersi podczas snu. Prezent od ojca. Dał jej go wtedy, gdy odchodziły z matką. Odpędzi złe sny – powiedział ze smutkiem, choć ona przecież była już wtedy dorosła. Tess często miewała złe sny. Często myślała też o tym, że może nie powinna była wtedy odejść. Rozpocząła naukę w college'u i mogła sama dokonać wyboru. Ale matka jej potrzebowała, a przynajmniej Tess tak się wydawało. Teraz już nie była pewna, czy matka rzeczywiście potrzebowała jej, czy może kontroli nad nią.

– Tess, obudziłaś się już?! – jej matka, Ella James, zawołała z końca korytarza na parterze. Jej głos ledwo docierał z tej odległości.

Tess zainstalowała własną linię telefoniczną od razu po ukończeniu college'u i przeniósła sypialnię na górne piętro, które matka rzadko odwiedzała. Potrzebowała prywatności, a matka miała tendencję do wtrącania się dosłownie we wszystko. Schody skutecznie powstrzymywały ją przed zbyt częstą ingerencją w prywatność Tess.

– Tak, mam, obudziłam się! – odkrzyknęła, wstając z łóżka. Już widziała ten grymas niesmaku na twarzy matki. Na miłość boską, była sobota! Miała prawo się wyspać. Mogła sobie tylko wyobrazić minę matki, gdyby ta wiedziała, że to telefon od ojca ją obudził.

Zrezygnowana Tess zwlekła się z łóżka i powędrowała pod prysznic.

Tess była świadoma, że matka uważa styl życia ojca za wstrętny. Jason Delacourte nie siedział w domu ani nie prowadził uregulowanego trybu życia, nie bawił go też ośmiogodzinny dzień pracy. Był właścicielem korporacji elektronicznej o krajowym zasięgu i żył stylem życia, jaki wybrał. Wydawał obiady, brał udział w imprezach charytatywnych i organizował coroczne przyjęcia. Ella zaś preferowała swoje książki i swoją ciszę – i wszystko to, co nie było związane z mężczyznami. Zrobiła też, co mogła, by wychować córkę w tym samym duchu.

Tess rzeczywiście nienawidziła przyjęć. Zawsze tak było i wiedziała, że zawsze tak będzie. Niezmiennie finał był taki, że szła sama i sama również wychodziła. Przyjęcia były jej przekleństwem. Mężczyźni byli jej przekleństwem, i to od lat. Ale na to przyjęcie musiała pójść. Obiecała. Co innego mogła zrobić, niż przygotować się do wyjścia?

Skrzywiła się, zażenowana, rozważając swój brak życia uczuciowego. A może raczej życia seksualnego. Niespecjalnie wierzyła w wielką miłość i rzeczy w stylu „żyli długo i szczęśliwie”. Rzadko widywała, żeby to działało, a jej rodzice byli tego najlepszym przykładem. Zresztą drugie małżeństwo jej ojca wydawało się bardziej chwiejne niż solidne.

Zmarszczyła brwi, jak zwykle, gdy myślała o nowej żonie ojca. No dobrze, może niezupełnie nowej. Jason Delacourte, jej ojciec, był żonaty z Melissą prawie od trzech lat. Ta kobieta wciąż nalegała, aby wszyscy nazywali ją Missy. Jakby była jeszcze nastolatką. Tess prychnęła z niesmakiem. No jasne, miała prawie trzydzieści pięć lat, dziesięć mniej niż jej ojciec i prawie dziesięć więcej niż Tess. Minimum przyzwoitości ze strony ojca byłoby poślubienie kogoś bardziej w swoim wieku, skrytykowała w myślach.

Ledwo tolerowała przebywanie w tym samym pomieszczeniu co „Missy”. Ta kobieta nadawała określeniu „głupia blondynka” zupełnie nowe znaczenie. Tess nie miała pojęcia, jakim cudem

mogła być spokrewniona z kimś, kogo jej ojciec nazywał geniuszem. Ale rzeczywiście była. Cole Andrews był bratem Missy, a ojciec przysięgał, że to dzięki pracy Cole'a Delacourte Electronics zajmowało obecnie wysoką pozycję finansową jako jeden z wiodących producentów elektroniki.

Myślenie o nim wywoływało w Tess mieszane uczucia.

Cole miał sto dziewięćdziesiąt centymetrów wzrostu, twarde, wyrzeźbione mięśnie oraz tajemniczy i złowieszco przystojny wygląd, co w połączeniu z jego cyniczną i kpiącą postawą doprowadzało ją do szaleństwa. Jego pocałunki były spełnieniem najskrytszych marzeń. Jego palce były grzesznym narzędziem zmysłowych tortur, jego usta były zdolne do wprowadzenia jej w hipnotyczny trans, gdy tylko jej dotknęły.

Stłumiła westchnienie. Żaden mężczyzna nie całował tak dobrze jak Cole Andrews. To powinno być uznane za przestępstwo, że jeden facet emanował takim seksapilem, a jednocześnie był totalnym dupkiem. A już na pewno zbrodnią był fakt, że aż tak długo nie mogła przejść do porządku nad jednym skradzionym pocałunkiem i cieszyć się jakimkolwiek innym.

Po prysznicu szybko wysuszyła włosy suszarką i zanim odwróciła się w stronę otwartych drzwi swojej sporej garderoby, wzdychając, przeciągnęła ostatni raz szczotką po długich do ramion czarnych włosach. Miała sporo ubrań. Jedną z rzeczy, o które ojciec zawsze dbał, był jej dobrobyt.

Nauczyciele w szkole podstawowej nie zarabiają zbyt wiele i na pewno nie była to prestiżowa posada, o jakiej Jason Delacourte zawsze marzył dla swojej córki. Było to jednak coś, co ona chciała robić. Poza tym praca trzymała ją z dala od kręgów towarzyskich, w których obracali się jej macocha i Cole Andrews. A to był wystarczająco duży plus, aby wciąż tam pracować.

Obiecała jednak ojcu, że zatrzyma się u niego na cały tydzień. Weźmie urlop i wróci do wielkiego rodzinnego domu, w którym się wychowała i mieszkała do rozvodu rodziców. I postara się być jego córką.

To nie tak, że nie kochała swojego ojca, pomyślała, pakując

walizkę. Kochała go. Kochała go, i to bardzo, ale w domu był Cole. Często się tam zatrzymywał, a to przede wszystkim jego unikała.

Tess spakowała więcej luźnych ubrań, niż mogło być jej potrzebne, oraz swój ukochany wibrator, po czym wróciła do garderoby, aby znaleźć coś odpowiedniego na coroczne przyjęcie walentynkowe wydawane przez ojca. Była to jednocześnie trzecia rocznica jego małżeństwa z Missy. Jasne, to rzeczywiście był powód do świętowania.

Wyciągnęła krótką, czarną jedwabną sukienkę i powiesiła ją na klamce. Z komody wyjęła czarne stringi, dopasowany koronkowy biustonosz i ciemne jedwabne pończochy. Ciemne kolory dobrze oddawały jej nastrój. Walentynki były dla zakochanych, a Tess nie miała nikogo. Wciąż nie mogła zrozumieć, dlaczego wybierała się na to głupie przyjęcie.

Ojcu raczej by jej nie brakowało. Dom będzie pełen ludzi. Nie potrzebowali jej tam. Od ponad roku nie pojawiła się na żadnym z przyjęć Missy. Były głośne, tętniące życiem i zazwyczaj zbyt dzikie jak na jej gust. Poza tym Cole zawsze przyprowadzał swoją najnowszą flamę i wkurzał ją już od samego początku.

Jego ciemnoniebieskie oczy będą ją obserwować, lekko cynicznie, zawsze błyszcząc z zainteresowaniem, podczas gdy lafiryndy u jego boku będą wdzięczyć się z uwielbieniem. Prychnęła. Jeżeli ona musiałaby się tak mizdrzyć, żeby go zatrzymać, wtedy pewnie...

Westchnęła smętnie. Pewnie by się wdzięczyła, gdyby czuła, że to pomoże. Gdyby wiedziała, jak to robić. Jej język zawsze wydawał się wiedzieć lepiej niż ona. W dodatku działało jej na nerwy to jego poczucie wyższości. Już od czasu pierwszego pocałunku, kiedy jego twarde ciało przyparło ją do ściany i szeptał jej do ucha, co chciałby z nią zrobić. Jej ciało całkowicie uległo, a jej umysł – zszokowany i oszołomiony doznaniem – zadziałał natychmiastową obroną: jej niewyparzonym językiem.

Minęły już dwa lata.

Usiadła na łóżku, wciąż naga, z mokrą cipką pulsującą na

wspomnienie tamtych wydarzeń.

– Czujesz ten żar, maleńka? – wyszeptał do niej. Trzymał ją przypartą do ściany, wciskając penisa pomiędzy jej uda. – Nie będę cię oszukiwał, Tess. Pragnę cię, i to bardzo. Ale nie jestem jednym z tych chłoptasiów z college'u, z którymi się zadajesz. Chce cię przywiązaną do mojego łóżka, krzyczącą, błagającą o więcej. Chcę pompować moim kutasem w twój mały, ciasny tyłeczek. Chcę słyszeć twoje jęki, kiedy będę w nim głęboko, pieprząc cię jednocześnie dildo, kupionym specjalnie dla twojej małej cipki.

Drżała nawet teraz na wspomnienie podniecenia i gorącej, rozpaczliwej potrzeby.

– Jasne – odgryzła się. – A potem ja mogę pieprzyć twój tyłek.

Miał chelność śmiać się z niej. Śmiał się, kiedy jego palce zanurzały się w ciepłe i ciasne wnętrze jej cipki, a jej ciałem wstrząsnął orgazm. Zaparło jej dech w piersi, gdy czuła śliskie gorąco pulsujące w pochwie, otaczające jego palce. A potem wsunął je do innej ciasnej dziurki, którą obiecał pieprzyć. Najpierw jeden palec. Jej ciało przeszył ból, który sprawił jej zbyt wiele przyjemności, by czuła się z tym komfortowo.

Tess pamiętała strach, który rozpalał ją równie gorąco jak podniecenie. Odepchnęła go, drżąc. Palący głód, który czuła i który ją rozpalał, był jej obcy. Nigdy dotąd nie doświadczyła takiego uczucia. Obserwował ją. Zarys jego twardego, grubego członka był wyraźnie widoczny na spodniach, a jego oczy ciemne z podniecenia, gdy stała przed nim, cała drżąc.

– Zboczeniec! – oskarżyła go.

Wykrzywił usta, a jego oczy gniewnie rozbłysnęły.

– A ty? – spytał. – Kim ty jesteś, maleńka? Ponieważ wcześniej czy później będziesz musiała przyznać, że też tego chcesz.

– Czego, gwałtu? – odgryzła się.

Jego oczy nagle złagodniały, a na ustach zagościł dziwny uśmiech.

– Nie, nigdy gwałtu, Tess. To ty będziesz mnie o to błagać.

Ponieważ oboje wiemy, że pragniesz tego tak samo mocno jak ja. Mój kutas wślizgujący się do twojego ciasnego tyłeczka, gdy krzyczysz, żebym przestał, a potem błagasz, żebym nigdy nie przestawał. Jesteś moja, Tess. Dobrze wiem, jak dać ci to, czego naprawdę potrzebujesz. Kiedy będziesz gotowa to zaakceptować, daj mi znać.

Tess potrząsnęła głową. Chcieć a zaakceptować to dwie różne rzeczy. Marzyła o tym od tamtej chwili. Czuła się jednak zbyt zażenowana, by go poprosić, a on nie ponowił propozycji.

Dotknęła swojej gładkiej, wydepilowanej woskiem cipki. Zamknęła oczy, kładąc się na łóżku. Myślenie o tym, czego od niej chciał, przerażało ją i jednocześnie podniecało do granic bólu. Wilgotna z podniecenia wyobrażała sobie, jak jego członek, gruby i twardy, wsuwa się w nią od tyłu, jak jednocześnie penetruje jej mokrą i chętną cipkę dildo, a ona leży przywiązana do łóżka, niezdolna do walki i ucieczki przed jego pragnieniami. Nigdy by jej nie skrzywdził. Wiedziała o nim wystarczająco dużo, by być tego pewną, ale mógł też pokazać jej rzeczy, na które chyba nie była gotowa. Mógł wyzwolić tę część jej natury, nad którą prawdopodobnie nie umiałaby zapanować. A tego naprawdę się obawiała.

Przesuwała delikatnie palcami po wąskiej szczelinie cipki, okrążając łechtaczkę. Obiecał, że skosztuje jej tam. Przeciagnie językiem dookoła łechtaczki, possie ją, zje ją jak słodkość, liźnięcie po liźnięciu. Zadrżała. Pojękując, wyobrażała sobie, że jej palce to jego język, liżący jej śliską i gorącą cipkę. Okrążała łechtaczkę, szepcząc jego imię, aż w końcu przesunęła palce dalej w kierunku pochwy. Przygryzając usta, penetrowała ciasny tunel dwoma palcami. Zastanawiała się, co czułaby, gdyby to długie i grube palce Cole'a pieściły ją w środku. Miał duże dłonie, wypełniłyby ją i sprawił, że błagałaby o więcej.

Wyszeptał mroczną obietnicę, że będzie pieprzył jej tyłek, weźmie ją tam, sprawi, że będzie krzyczała dla niego. Przygryzła wargi, jej palce się poruszały, a jeden wsunął się do małej, ciemnej dziurki. Żałowała, że tak szybko spakowała wibrator. Gdy jej palec

przeszedł przez ciasne wejście, wsunęła dwa palce drugiej ręki do pochwy. W głowie słyszała jego głos, czuła jego palce, grubsze od swoich, przeszywające ukłucie rozkosznego bólu, gdy penetrował jej tyłek. Tak jak jej powiedział, ostrzegał, że będzie ją tam pieprzył.

Kolana ugięły się pod nią, biodra napierały mocniej na własne palce, gdy wyobrażała sobie Cole'a pomiędzy swoimi udami, liżącego ją, pieprzającego ją swoimi palcami, doprowadzającego ją na krawędź, gdy ją pieprzył, jej cipkę, jej tyłek aż do...

Krzyknęła, gdy delikatne fale rozkoszy przelały się przez jej ciało. Jej pochwa zaciskała się na palcach, jej łono drżało z przyjemności. Nie było to zaspokojenie, jakiego doświadczyła z palcami Cole'a albo z wibratorem, ale przynajmniej na chwilę zaspokoila żądzę, która zdawała się tylko rosnać z czasem.

Rozdział drugi

Nie wystarczyło. Godzinę i jeden zimny prysznic później w ciele Tess znów wzbierało pożądanie. Leżała rozciągnięta na łóżku, jej ciało lśniło od potu, gdy walczyła o orgazm. Przeklęła telefon, kiedy zadzwonił z boku. Skrzywiła się z niechęcią, gdy nie przestawał dzwonić. Sięgnęła, łapiąc za słuchawkę.

– Halo. – Spróbowała odchrząknąć, uspokoić gwałtowny oddech, miała nadzieję, że uda się jej jakoś usprawiedliwić, gdyby okazało się, że to ojciec. Nie chciała, żeby się domyślił, że jego córka jest wzburzoną masą napalonych hormonów, gotowych, by eksplodować.

Z drugiej strony zapadła krótka cisza, jakby dzwoniący powoli dobierał słowa.

– Lepiej się czujesz? – Głęboki, zmysłowy głos wyszeptał te słowa z nutką wszechwiedzącej drwiny.

Tess zarumieniła się na dźwięk głosu Cole'a. A niech go szlag.

– Nie czułam się źle – odburknęła, zamykając oczy i czując pulsowanie w pochwie. Pogładziła palcami łechtaczkę, odczuwała już narastające podniecenie. Cholera, mogłaby dojść, tylko słuchając jego głosu.

– Nie, po prostu próbowałam dojść – odpowiedział leniwie. – Mógłbym pomóc. Wystarczy poprosić.

Poproś, poproś, błagał jej wewnętrzny głos.

– W twoich marzeniach. – Wzdrygnęła się, gdy słowa wyrwały się jej z ust. Niech go szlag, zepchnął ją do obrony szybciej niż ktokolwiek inny.

– Wydaje się, że w twoich również – powiedział, a drwina nagle znikła z jego głosu. – Wiem, jak brzmisz, gdy jesteś podniecona, Tess. Nie próbuj mnie okłamywać. Pozwól mi posłuchać. Dotknij się dla mnie.

Tess czuła, jak oddech uwiązał jej w gardle.

– Jesteś zboczeńcem, Cole. – Walczyła, by odzyskać kontrolę

utraconą na dźwięk tego seksownego głosu. – Czy sekstelefony nie są przypadkiem nielegalne?

– Jestem pewien, że większość rzeczy, które chciałbym z tobą robić, można uznać za nielegalne – zaśmiał się. – Porozmawiajmy o tym, Tess. No dalej, powiedz mi, jak sprawiałaś sobie przyjemność. Używałaś palców czy wibratora?

– Nie mam wibratora – skłamała przez zaciśnięte zęby.

– Dildo? – wyszeptał z podnieceniem. – Pieprzysz się sama, Tess? Myśląc o mnie i o tym, jak bardzo cię pragnę?

– Nie! – Ścisnęła mocno słuchawkę w dłoni, potrząsając głową, pomimo że jej palce powróciły do gwałtownie pulsującej cipki.

– Chcę zobaczyć cię w moim łóżku, Tess, jak rozkładasz nogi, a twoje dłonie dotykają tej ślicznej cipki, jak sama się pieprzysz. Czy wspominałem, że kupiłem to dildo, które ci obiecałem? Jest dobre i grube, Tess. Prawie tak duże jak mój kutas. Chcę patrzeć na ciebie, gdy będziesz go używać. Chcę widzieć, jak będziesz się nim pieprzyć.

– Boże, Cole – wydyszała. – Rozmawiamy przez telefon. To nieprzyzwoite. – Ale jej palce zanurzały się już głęboko w pochwie.

– Co robiłaś, zanim zadzwoniłem, Tess? – Jego głos był mroczny, gorący. – Wiem, że się dotykałaś. Znam dźwięk twojego głosu, gdy jesteś gotowa, by dojść. A jesteś gotowa, skarbie.

– Nie. – Próbowwała zaprzeczać oczywistej prawdzie, ale nie mogła złapać oddechu, gdy jej palce po raz kolejny potarły łechtaczkę.

– Kurwa mać, Tess – warknął. – Jesteś już blisko, kochanie? – Jego głos stał się głębszy. – Gdybym tam był, krzyczałabyś. Pieprzyłbym cię tak głęboko i mocno, że nie mogłabyś przestać. Doszłabyś dla mnie, Tess. Dojdź dla mnie teraz, kochanie. Chcę cię usłyszeć.

Jego głos był tak głęboki, zmysłowy i podniecony, że jej łono skurczyło się niemal boleśnie. Ciało wygięło się w łuk, wstrzymała oddech, prawie łkając. Wyzwolił jej najmroczniejsze pragnienia,

wydobył najgłębsze fantazje. Przerazało ją to.

– Cole – wyszeptała jego imię, chcąc zaprzeczyć. Jednak jej palce nie słuchały, rytmicznie głaszcząc lechtaczkę, zatapiając się w pochwie, powtarzając te ruchy wciąż od nowa.

Była tak gorąca, że ledwie mogła to znieść. Tak napalona, że prawie krzyczała o spełnienie.

– Dotykam swojego kutasa, Tess, słuchając cię, jak tam leżysz. Wyobrażam sobie, jak dotykasz tej soczystej cipki. Marzę, by być tam z tobą i patrzeć, jak pieprzysz się dildo, które dla ciebie kupiłem. – Jego słowa sprawiły, że jej pochwa skurczyła się boleśnie, a biodra zafalowały, napierając na penetrujące palce.

– Nie. – Potrząsnęła głową. Nie mogła tego zrobić.

– Cholera, Tess, chcę cię pieprzyć – warknął szorstkim głosem. – Chcę zanurzyć się w ciebie tak głęboko i mocno, żebyś już nigdy tego nie zapomniała i nigdy więcej mi nie odmówiła. Dojdź dla mnie, do cholery. Przynajmniej pozwól mi usłyszeć to, czego nie mogę mieć. Pieprz się Tess, daj mi to. To nie twoje palce są zanurzone głęboko w twojej cipce, to mój kutas. Mój, i zamierzam cię pieprzyć, aż zaczniesz krzyczeć.

Gwałtowny orgazm przetoczył się przez Tess. Drżała i jęczała, jej ciało zacisnęło się boleśnie, zanim jej pochwa eksplodowała.

– O Boże, Cole – wykrzyknęła jego imię, a potem usłyszała mocny jęk rozkoszy. Wiedziała, że doszedł, wiedziała, że jej orgazm pociągnął za sobą również jego.

– Tess – jęknął. – Niech cię szlag. Jak tylko cię dopadnę, zerznę cię tak, że nie będziesz mogła chodzić.

Tess zadrżała, słysząc w jego głosie erotyczną obietnicę. Ta mroczna zmysłowość przerazała ją. Sprawiała, że chciała oddać mu wszystko, czego zapragnął.

– Nie – szepnęła, walcząc o oddech, walcząc o odzyskanie zdrowych zmysłów. – Prosiłam, żebyś trzymał się ode mnie z daleka.

Chciała skomleć, chciała błagać.

Po drugiej stronie linii zapadła cisza.

– Trzymać się z daleka? – spytał ostrożnie. – Nie sądzę, kochanie. Trzymałem się z daleka zdecydowanie zbyt długo. Jesteś moja, Tess, i zamierzam ci to udowodnić. Cała moja. Moja w każdy możliwy sposób i niech mnie diabli, jeżeli pozwolę ci temu wciąż zaprzeczać.

Rozdział trzeci

Matka czekała na nią, gdy zeszła po schodach z walizką. Ella Delacourte była szczupłą, drobną kobietą o ciemnobrązowych włosach i bystrych piwnych oczach. Niewiele rzeczy uchodziło jej uwadze, szczególnie jeśli były to rzeczy, których nie akceptowała.

– Więc jednak jedziesz – fuknęła na widok walizki, którą Tess postawiła przy frontowych drzwiach. – Myślałam, że masz więcej godności, Tess.

Tess mocno zacisnęła wargi, walcząc ze sobą, by powstrzymać sarkastyczną odpowiedź cisnącą się jej na usta.

– Tu nie chodzi o godność, mamó – odpowiedziała cicho. – On przecież jest moim ojcem.

– Tym samym ojcem, który zniszczył naszą rodzinę i zadbał o to, że straciłaś dom, w którym się wychowałaś – przypomniała jej gorzko Ella. – To ten sam ojciec, który poślubił dziwkę znaczącą dla niego więcej niż ty.

Tess zacisnęła zęby z bólu i gniewu. Nie była już dzieckiem i coraz częściej dostrzegała, dlaczego jej ojciec nie mógł dogadać się z matką. Ella uznawała tylko jeden punkt widzenia: swój własny.

– Przecież o nas dbał – zwróciła uwagę. – Nawet po rozwodzie.

– Jakby miał jakiś wybór. – Ella skrzyżowała ramiona na piersi i patrzyła z gniewem na Tess.

– Tak, mamó, miał wybór, kiedy osiągnęłam pełnoletność – Tess przypomniała jej ponuro. – I wierzę, że nadal przysyła ci pieniądze i zabezpiecza wszystkie twoje potrzeby, podobnie jak moje. Nie musi tego robić.

– Zagłusza wyrzuty sumienia – prychnęła Ella. Jej piękną twarz wykrzywił gniew i gorzka furia. – Wie, że zrobił źle, Tess. Wyrzucił nas.

– Nie, o ile dobrze pamiętam, to ty zdecydowałaś, że odchodzimy. – Tess miała ochotę krzyczeć z frustracji. To był

niekończący się spór. Czuła się tak, jakby to ona wciąż płaciła za wybór ojca, ponieważ matka nie mogła znaleźć sposobu, żeby się na nim odegrać.

– On jest niemoralny. Jakbyś rzeczywiście musiała spędzić tydzień w jego domu. – Ella aż trzęsa się z wściekłości, pogarda wzmacniała każde słowo wychodzące z jej ust. – Te jego przyjęcia to tylko wymówka dla orgii, a ta jego żona...

– Nie chcę tego słuchać, mamó.

– Myślisz, że twój ojciec i jego nowa rodzinka są tacy porządni i dobrzy – drwiła. – Myślisz, że nie wiem, jak patrzysz na tego jej brata. Że nie wiem o kwiatkach, które przesłał ci rok temu. To są potwory, Tess. – Wycelowała w córkę szczupły, oskarżający palec. – Niemoralni i pozbawieni sumienia. Zrobi z ciebie wywłokę.

Tess poczuła, jak pali ją twarz. Od lat walczyła, żeby ukryć swój pociąg do Cole'a. Słyszała wszystkie plotki, wiedziała, że jego erotyczne wyczyny często były tematem rozmów. W sumie on sam potwierdził je kilkakrotnie.

– Nikt nie robi ze mnie wywłoki, mamó – wykrztusiła. – Podobnie jak nic nie zmienia faktu, że mam ojca. Nie mogę go ignorować albo udawać, że nie istnieje. Nie chcę tego.

Tess stała twarzą w twarz z matką, odczuwając ten sam okropny strach, który wypełniał ją zawsze wtedy, gdy bała się, że zbyt ją rozzłości. Że w jakiś sposób ją zawiedzie. Ale kiedy starała się stawić czoła swojemu lękowi, poczuła wzbierający gniew. Od tylu lat starała się wynagrodzić jej jakoś rozwód wymuszony przez ojca. Wiedziała, że ojciec wziął na siebie całą winę, podczas gdy matka przysięgała całkowitą niewinność. Zaczynała się zastanawiać, czy któreś z nich kiedykolwiek powie jej prawdę.

– Skończysz tak jak on – oskarżyła ją Ella, mrużąc oczy z nienawiścią.

Tess tylko przecząco potrząsnęła głową.

– Będę w domu za tydzień, mamó – powiedziała, podnosząc bagaż.

Podświadomie wiedziała, że już nie wróci. Została z poczucia winy i ze strachu, że w jakiś sposób zawiedzie matkę. Dopiero teraz zdała sobie sprawę, że zdaniem matki nigdy nie miała na to nawet szansy. Bitwa była z góry przegrana. Bitwa, której – szczerze mówiąc – w ogóle nie chciała wygrać.

Tess wciąż drżała, gdy zatrzymywała się na ogromnym kolistym podjeździe domu ojca. Wieczne cienie kładły się na dostojnej posesji, rozlewając się na trzypiętrowym domu i osłoniętym drzewami dziedzińcu. Droga z Nowego Jorku nie była ciężka, ale przez swoje zdenerwowanie czuła się wykończona. Definitywnie nie była w nastroju, w którym mogłaby stawić czoła Cole'owi. Na myśl o tym oblała się rumieńcem. Próbowła nie myśleć o porannym telefonie ani o drzemającym w niej załączku gorąca, który po nim pozostał.

To prawie wystarczyło, by kilkakrotnie chciała zmienić zdanie i wrócić do bezpiecznego, wygodnego życia w domu matki. I pewnie by tak zrobiła, gdyby nie pomyślała o matce. Ella była zbyt przerażona światem, żeby wychylić głowę poza swoje książki i zobaczyć rzeczy, które ją omijały. Straciła swojego męża lata przed rozwodem z powodu jego seksualnych potrzeb. Często powtarzała Tess, jak odrażający i hańbiący był dla niej seks.

Tess nie chciała się zestarzeć ze świadomością, że ominęły ją w życiu ekscytujące rzeczy. Nie chciała cierpieć przez całe życie, ponieważ odpuściła coś, czego bardzo pragnęła. Ale nie chciała też żyć ze złamanym sercem. A Tess miała przeczucie, że Cole mógł złamać jej serce.

Zbyt mocno go pragnęła, zrozumiała to w ciągu kilku ostatnich miesięcy. Sny doprowadzały ją do szaleństwa. Sny o tym, jak Cole przywiązuje ją do łóżka, dotyka jej, drażni ją, jego głęboki i zmysłowy głos szepce erotyczne obietnice. Coraz częściej budziła się z mokrą cipką, urywanym oddechem i błaganiem na ustach.

Tess wiedziała, że Cole był złym pomysłem, jeszcze zanim

ojciec ożenił się z jego siostrą. Jego oczy były zbyt grzeszne, a wygląd zbyt zmysłowy. On był nieprzyzwoicie seksowny, grzesznie erotyczny. Jęknęła w przypiływie podniecenia i lęku.

Zostawiła kluczyki w stacyjce, żeby kamerdyner mógł przeparkować auto, i wyskoczyła z samochodu. Noc powoli nadciągała i niech ją szlag, jeżeli ma siedzieć w samochodzie z powodu strachu przed wejściem do domu. Miała nadzieję, że Cole'a tam nie będzie, w końcu nie zawsze tam był.

– Dobry wieczór, panno Delacourte. – Kamerdyner, duży i krzepki były ochroniarz, otworzył drzwi, gdy tylko do nich podeszła.

Tess wiedziała, że Thomas był mocno po pięćdziesiątce, ale nie wyglądał na starszego niż trzydzieści pięć lat. Miał trochę ponad sto osiemdziesiąt centymetrów wzrostu, mocno umięśnione ciało i złamany nos, a do tego kilkanaście małych blizn na szerokiej twarzy. Twierdził, że jest Irlandczykiem niemieckiego pochodzenia z domieszką Indianina Cherokee. Jego grube brązowe włosy były krótko obcięte, a dużą twarz zmarszczył uśmiech.

– Dobry wieczór, Thomas. Czy jest ojciec? – Weszła do domu, czując się bardziej niekomfortowo, niż mogła przypuszczać.

To był dom, w którym się wychowała. Ten sam, w którym gonila za szczeniakiem podarowanym jej przez ojca, szczeniakiem, którego matka się pozbyła. Dom, w którym ojciec opatrywał kiedyś jej podrapane kolana i zranione serce. Dom odebrany jej przez matkę, gdy ojciec postawił ultimatum: albo będzie wypełniała małżeńskie obowiązki, albo rozwód.

– Ojciec razem z panią Delacourte spędzają wieczór poza domem, proszę pani – powiedział, gdy weszła. – Czy zostanie pani na jakiś czas?

– Tak. – Zaczerpnęła głęboko powietrza. – Mój bagaż został na zewnątrz. Czy mój pokój jest wciąż wolny?

W jej głosie słycać było cień bólu, gdy zadawała to pytanie. Dowiedziała się, że Missy udostępniała ten pokój gościom, zamiast trzymać go na okazję rzadkich powrotów Tess.

– Przykro mi, panienko Tess – powiedział łagodnie Thomas.

– Pokój jest odnawiany. Ale pokój w wieżyczce stoi wolny. Osobiście przygotowałem go dziś rano.

Pokój w wieżyczce był usytuowany najdalej od pokoi rodziny i gości. Z tyłu domu, na trzecim piętrze. Wieżyczka została dodana wieki temu przez jej dziadka i uwielbiała ją jako dziecko. Teraz poczuła się urażona faktem, że nie był to pokój dla rodziny, tylko dla gości, których odwiedziny Missy ledwo tolerowała. Najwyraźniej spadła kilka poziomów w łaskach swojej macochy, pomyślała.

Tess westchnęła głęboko. To nie łyzy zatykały jej gardło, zapewniała samą siebie. Ucisk w piersi spowodowany był zmęczeniem, nie bólem.

– Dobrze. – Przełknęła przez zaciśnięte gardło. – Czy możesz wnieść mój bagaż? Potrzebuję prysznic i snu. Z ojcem zobaczę się rano.

– Oczywiście, panienko Tess. – Głos Thomasa był łagodny. Thomas był z rodziną, odkąd pamiętała. Doskonale zdawała sobie sprawę, że nie jest w stanie ukryć przed nim bólu.

– Thomas, czy ojciec jest szczęśliwy? – spytała go, zatrzymując się w holu, w drodze do ukrytych schodów prowadzących do wieżyczki. – Czy Missy o niego dba?

– Pani ojciec wydaje się bardzo szczęśliwy, panienko Tess – zapewnił ją. – Szczęśliwszy niż kiedykolwiek po odejściu pani Elli.

Tess przytaknęła gwałtownie. Tylko to się liczyło. Szybko ruszyła dalej do holu w kierunku kuchni i weszła na schody po prawej stronie. Schody prowadziły tylko do jednego miejsca: pokoju na wieży.

Pokój był piękny. Zaokrąglony i przestronny, z meblami wykonanymi w taki sposób, że pasowały do niego idealnie. Łóżko było ogromne, z ciężkim zaokrąglonym zagłówkiem z orzecha włoskiego, który perfekcyjnie współgrał ze ścianą. Funkcję komody pełniły ciężkie, dopasowane szuflady wsuwające się w kamienną ścianę, z wieńczącym je gzymsem sięgającym skraju łóżka. Po drugiej stronie pokoju znajdował się mały kominek. Co

prawda drewno imitowały polana gazowe, ale i tak był całkiem ładny.

Czuła się jak Kopciuszek przed przybyciem księcia. Usiadła ciężko na pikowanym okryciu łóżka. Koszmar. Powinna wsiąść do samochodu i wracać prosto do domu, gdzie jej miejsce. Już nie była częścią tego domu. Zaczynała się zastanawiać, czy była nią kiedykolwiek.

Wzięła głęboki oddech, przeczesła palcami włosy i słuchała, jak Thomas idzie po schodach. Wszedł do pokoju z przyjaznym uśmiechem na ustach, ale jego brązowe oczy były smutne, gdy na nią spojrział.

– Czy pokój jest w porządku, panienko Tess? – spytał, kładąc jej dużą walizę i pasującą torbę podróżną na stojak na bagaż przy drzwiach. – Mogę szybko przygotować inny.

– Nie. Wszystko w porządku, Thomas. – Potrząsnęła głową. Jaki to miało sens? Wróciła głównie po to, by odnaleźć coś, co tak naprawdę nie istniało. Lepiej, że przekonała się o tym teraz, zanim sprawy zaszły za daleko.

Thomas przytaknął, zanim podszedł do kominka. Z wprawą zapalił gaz, odsunął się i potaknął z satysfakcją, gdy ciepło zaczęło rozchodzić się z ceramicznych polan.

– Czy mam zamówić obiad, panienko Tess? – spytał.

Ojca i macochy nie było w domu. Tess wiedziała, że służba będzie przygotowywać jedzenie tylko dla siebie. Potrząsnęła głową. Na pewno z niecierpliwością czekali na wieczór, żeby odpocząć, i nie zamierzała ich tego pozbawiać. Najbardziej bolała ją nieobecność ojca. Wiedział, że przyjedzie, a mimo to go nie było. Po raz pierwszy wyszedł, wiedząc, że ona przyjeżdża. Po raz pierwszy Tess poczuła się jak obcy we własnym domu.

Jedną z rzeczy, które Tess naprawdę lubiła w pokoju w wieżyczce, była łazienka. Ogromne pomieszczenie usytuowano na prawo od łóżka. Znajdowała się tam wielka wanna wpuszczona w podłogę, mogąca pomieścić nawet trzy osoby, i całkowicie

lustrzana ściana. Thomas zaopatrzył małą lodówkę pomimo jej sprzeciwów. Jedną z jego małych niespodzianek była butelka jej ulubionego białego wina. Tess otworzyła ją, nalała pełen kieliszek i popijała go, gdy woda lała się do wielkiej ceramicznej wanny. Para unosiła się w całym pomieszczeniu, tworząc nieziemski efekt z blaskiem świec, które Tess zapaliła.

Zdjęła dzinsy i podkoszulek, postawiła kieliszek i butelkę na małej półce i zanurzyła się w bąbelkach. Rozkosznie. Pochyliła się do tyłu na ręcznie robione oparcie wanny i położyła głowę na zagłówku z poduszką. To było hedonistyczne. Niegodziwa, grzeszna ekstrawagancja, jakby powiedziała jej matka. Zamknęła oczy i głęboko westchnęła. Spodziewała się, że ojciec będzie w domu, oczekiwała jakiegoś powitania. Nie podejrzewała, że będzie pozostawiona sama sobie. Grzeszne bogactwo kąpieli odrobinę złagodziło ból. Mogła się nim cieszyć. Ten jeden ostatni raz.

Wiedziała, że przyjechała do domu z ukrytym celem. Może teraz to była jej zapłata za to. To nie ojciec przyciągał ją tak mocno, ale mężczyzna, którego przyjazdu spodziewała się prędzej czy później.

Cole. Wzięła głęboki oddech, rumieniąc się znów na wspomnienie rozmowy telefonicznej. Poradziłaby sobie z odrobiną seksu z nim. W końcu nie była dziewicą. Chodziło o całą resztę. Jemu nie chodziło tylko o seks. Słyszała, że Cole był namiętny, perwersyjny i lubił urozmaicać zabawę. Słyszała. Jęknęła, przypominając sobie jego obietnicę o przywiązaniu jej do łóżka i o tym, co będzie robił.

Nigdy nie przeżyła ostrego seksu, choć musiała przyznać, że właściwie nigdy nie przeżyła satysfakcjonującego seksu. Nigdy nie był wystarczająco intensywny, wystarczająco mocny.

Najmocniejszy orgazm w życiu przeżyła w tym cholernym korytarzu, gdy palce Cole'a penetrowały jej cipkę. Wtedy była tak śliska, tak mokra, że nawet uda miała wilgotne.

Podniosła kieliszek z półki i zachłannie upiła łyček. Jej skóra była wrażliwa, piersi nabrzmiałe z pożądania, cipka zaciskała się w potrzebie. Cholera, powinna sobie znaleźć miłego i

łagodnego dyrektora albo nauczyciela do zaspokojenia swoich potrzeb. Cole to była zła wiadomość. Zawsze o tym wiedziała.

Znała Cole'a, jeszcze zanim ojciec ożenił się z jego siostrą. Słyszała o jego praktykach seksualnych, jego przyjemnościach, hedonistycznych i szalonych. I czasami, że lubi dominować. Poza sypialnią nie był tyranem. Pewny siebie, władczy, ale nie despotyczny. Jednak docierały do niej plotki. Opowieści o preferencjach Cole'a, o domaganiu się uległości od kobiet. Komentarze, które od niego słyszała przez ostatnie lata, tylko potwierdzały to, co usłyszała wcześniej.

Tess zadrżała na myśl o byciu zdominowaną przez Cole'a. Strach i podniecenie w równej części burzyły krew w jej żyłach, tętniły w jej cipce, sprawiały, że piersi stawały się ciężkie, a sutki twarde. Nie potrzebowała tego. Nie potrzebowała pożądania, które do niego czuła. Nie potrzebowała złamanego serca, a wiedziała, że właśnie to dostanie. Osuszyła kieliszek do końca i naląła kolejny. Zdała sobie sprawę, że organizm już odczuwa efekty picia alkoholu. W końcu poczuła się naprawdę zrelaksowana. Tak zrelaksowana nie była od miesięcy. Ciesząc się tym uczuciem, naląła kolejny kieliszek. Miała nadzieję, że uda jej się przespać tej nocy kilka godzin bez snów o Cole'u.

Rozdział czwarty

Następnego ranka Tess zeszła na dół z nadzieją, że powita ją ojciec. Ubrała się w szarą dzianinową sukienkę, którą przesłał jej w prezencie przed miesiącem. Sukienka zapinała się na drobne perłowe guziczki od dołu aż po dekolt, nieco powyżej piersi. Na stopy założyła pasujące do sukienki buty na płaskim obcasie, a na szyję perły. Pewna siebie i zadowolona ze swojego wyglądu Tess czuła, że sprosta pytaniom ojca i jego naciskom, by wróciła na jakiś czas do domu rodzinnego. Kiedy weszła do nagle oświetlonego pokoju dziennego, zamiast ojca zastała w nim Cole'a.

Stała zupełnie nieruchomo i cicho, wpatrując się w niego przez całą długość pokoju. Jego oczy, intensywnie niebieskie i błyszczące, wypełnione grzesznymi tajemnicami, patrzyły na nią spod przymrużonych powiek. Grube czarne rzęsy otaczały błyszczące kule, tak jak czarne lśniąco włosy okalały twarz o dzikich rysach. Jego kości policzkowe były wysokie i mocno zarysowane, nos arogancko przecinał twarz. Usta miał szerokie, bywały pełne i zmysłowe lub zaciśnięte gniewnie. Teraz wydawał się zaledwie zaciekawiony. Ręce skrzyżował na szerokiej, muskularnej klatce piersiowej, skrzyżował również stopy i stał oparty o tył kanapy zwróconej w przeciwną stronę pokoju.

– Gdzie ojciec? – Tess zadała to pytanie, walcząc z własnym podnieceniem i niesfornym pożądaniem.

– Coś go zatrzymało. Spodziewa się, że prawdopodobnie będzie w domu jutro – odpowiedział jej cicho.

– Prawdopodobnie? – Ledwie powstrzymała drżenie głosu.

– Prawdopodobnie. – Wyprostował się, rezygnując z niedbałej pozycji, i obserwował ją intensywnie spod przymrużonych powiek, co wywołało pulsowanie jej piersi i cipki. Niech go szlag za efekt, jaki na nią wywierał.

– I nie mógł mi tego przekazać osobiście? – zapytała nerwowo, obserwując, jak zbliża się do niej, zdeterminowana bronić swojej pozycji.

– Jestem pewien, że zadzwoni, w końcu. – Powoli i leniwie przeciągał słowa głosem pełnym napięcia i podniecenia. Z całej siły starała się skoncentrować wzrok na jego twarzy, zamiast pozwolić sobie na spojrzenie w dół i przekonanie się, jak bardzo urosło wybrzuszenie na jego spodniach. Wiedziała na pewno, że pulsowanie w jej pochwie stawało się intensywniejsze.

– Więc zgłosiłeś się na ochotnika jako komitet powitalny? – Oddychała z trudem i wiedziała, że on słyszy to w jej głosie. Ta wiedza sprawiła, że jego oczy pociemniały, a jej serce zabiło szybciej.

Zbliżał się stopniowo, aż był tylko centymetry od niej. Czuła ciepło jego ciała, rozchodziło się aż do zakończeń nerwów. Był wysoki i dużo szerszy od niej. Czuła się równocześnie zagrożona i bezpieczna. Sprzeczne emocje sparaliżowały ją, nie mogła się ruszyć, nie chciała uciekać.

Krew szybciej krążyła w jej żyłach, gdy próbowała zrozumieć ogrom uczuć galopujących przez jej ciało i umysł. Myślała o nim od dwóch lat, walczyła z pożądaniem, które uosabiał, i gorącem, które wywoływał.

– Zawsze tu jestem, by cię powitać, Tess. – Uśmiechnął się. To powolne wygięcie ust wywołało ścisk w jej żołądku. – Ale przyznaję, że po naszej wczorajszej rozmowie byłem nawet bardziej niż chętny.

Jej twarz zapłonęła. Umysł podszeptał jej echo jęków, walkę o oddech, gdy osiągnęła orgazm. Głos Cole'a, chropowaty i głęboki, ponaglący ją, szorstki najpierw z podniecenia, i później, gdy osiągnął orgazm.

Tess przełknęła ciężko, przygryzając zębami dolną wargę w nerwowym niezdecydowaniu. Czy właśnie wyszła mu naprzeciw? Czy może powinna od niego uciec?

– Pies myśliwski – mruknęła bardziej zła na siebie niż na niego.

Zaśmiał się delikatnie, sięgając ręką, by dotknąć nagiej skóry jej szyi.

– Jak zwykle ostra, widzę – powiedział z nutą rozbawienia, a

jego oczy pociemniały. – Czy byłabyś równie gorąca w łóżku, Tess?

– Raczej ci o tym nie opowiem! – odgryzła się.

Walczyła z instynktowną chęcią, by zbliżyć się do niego, poczuć ostry zapach podnieconego, zdeterminowanego mężczyzny.

– Hm, to może wolałabyś mi pokazać – zasugerował jedwabście gładkim i gorącym głosem.

Tess zadrżała na dźwięk niskiej i uwodzicielskiej barwy tego dźwięku. Przemieszczał się przez jej ciało, zaciskał jej cipkę, sprawiał, że piersi nabrzmiwały, a sutki twardniały w oczekiwaniu. Czowała, że się rumieni, a całe jej ciało oblewa gorąco. A potem oddech uwiązał jej w gardle. Jego ręce poruszyły się, czubki palców pieściły ją, znacząc szlak ognia do wypukłości unoszącego się biustu.

Spojrzał jej głęboko w oczy, jego własne były teraz senne, a powieki ciężkie.

– Moja – wyszeptał.

Jej oczy rozszerzyły się na dźwięk zaborczości w jego głosie.

– Nie sądzę. – Chciała się wzdrygnąć, słysząc ten szorstki, chrapliwy dźwięk. – Nie należę do żadnego mężczyzny, Cole. A już na pewno nie do ciebie.

Więc dlaczego jej ciało aż krzyczało w zaprzeczeniu? Czowała, jak nagie wargi cipki wilgotnieją, gdy jej ciało przygotowuje się, by wziąć je w posiadanie. Czowała mrowienie skóry, usta zrobiły się wilgotne na myśl o pocałunkach.

– Cała moja – warknął, gdy pojedynczy guzik wysunął się z delikatnego zapięcia na unoszącej się gwałtownie piersi. – Wiedziałaś, że nie ma szans, żebym trzymał się od ciebie z daleka, po tym jak doszłaś na dźwięk mojego głosu, Tess. Wiedziałaś, że nie pozwolę ci odejść.

Tess wzruszyła ramionami, walcząc o odzyskanie zimnej krwi, niezależności, która wydawała się bardziej nawykiem niż rzeczywistą potrzebą w tym momencie.

– Nie masz innego wyjścia, jak mi odpuścić – poinformowała

go, czując ukłucie niepokoju na widok nagłej intensywności jego spojrzenia.

Musnął palcami wypukłość jej piersi. Miał zamysłony wyraz twarzy, gdy spoglądał na nią z góry.

– Dlaczego ze mną walczysz, Tess? – zapytał nagle łagodnie.
– Od dwóch lat zrobiłem wszystko poza związaniem cię i wymuszeniem przyznania się do tego, że mnie pragniesz. A wiem, że tak jest. Więc dlaczego z tym walczysz?

– Może chcę być związana i zmuszona do przyznania tego – odpowiedziała nonszalancko, ignorując płomień podniecenia w waginie na samą myśl o tym. Słyszała plotki, знаła oskarżenia, jakie matka od lat rzucała na szwagra jej ojca. – Tak, Cole, ja związana, czekająca nie ciebie i jednego z twoich najlepszych kumpli. Hej, skarbie, możliwości są nieograniczone.

Jej język były zmorą jej egzystencji. Mentalnie przewróciła oczami na tę ostrą i wyzywającą deklarację.

– Mój najlepszy kumpel, tak? – przekrzywił głowę, obserwując ją z lekkim uśmiechem.

– Im więcej, tym weselej. – Odsunęła się od niego, odmawiając sobie kontaktu, którego pragnęła ponad wszystko inne. – Wiesz, jak to jest. Dziewczyna musi mieć jakieś emocje w życiu. Równie dobrze może pójść na całego.

Zamierzała wyciąć sobie język. W tym momencie zdrowy rozsądek był dla niej czymś obcym. Tess czuła, że coś ją posiadało i opętało. Kuszenie Cole'a i naciskanie go nigdy nie było dobrym pomysłem. Wiedziała to z doświadczenia. Jednak wydawało się, że nie jest w stanie zrobić nic innego.

– Tess, uważaj, czego sobie życzysz. – Śmiał się z niej otwarcie. – Miałaś kiedyś dwóch mężczyzn w tym samym momencie, kochanie?

To pieszczotliwe słowo, wypowiedziane delikatnie tym mrocznym, grzesznym głosem, spowodowało jeszcze mocniejsze przyspieszenie jej pulsu.

– Czy to ma jakieś znaczenie? – Odwróciła się do niego. Jakiś demoniczny chochlik namawiał ją, by go dalej drażnić,

odwzajemniać kuszenie.

Rzuciła mu spojrzenie spod przymrużonych rzęs, dotykając jego bioder i tłumiąc jęk spowodowany rozmiarem jego erekcji ukrytej pod dżinsami. Cholera, lada chwila mógł rozerwać zamek.

– Nie ma znaczenia. – Skrzyżował ręce na piersi. – Mogę dać ci to, czego chcesz, cukiereczku. Jeżeli naprawdę tego chcesz. Jestem elastyczny.

Cole czuł pulsowanie swojego kutasa. Niech ją szlag! Wiedział, że Tess nie miała pojęcia, jak daleko tak naprawdę go popychała. Widział podekscytowanie w jej oczach, błysk erotycznego żaru, determinacji. Czy ona naprawdę myślała, że go zniechęci, dając mu wolną rękę do zrobienia najgorszego? Nie miała pojęcia, jak seksualny mógł się stać. Myśl o związaniu jej, zmuszeniu do potwierdzenia potrzeb swojego ciała, jego potrzeb – to było więcej, niż jego samokontrola mogła znieść. Myśl o wprowadzeniu jej w przyjemności *ménage à trois*, echo jej krzyków rozkoszy rozbrzmiewające w jego uszach sprawiły, że kutas stał się tak twardy, że odczuwał fizyczny ból.

Chciał, żeby Tess doświadczyła każdego dotyku, każdego seksualnego doznania, o którego spróbowaniu mogła marzyć. Chciał jej rozpalonej, mokrej, błagającej o jego kutasa. Chciał, żeby przyznała się do swoich potrzeb, tak jak on w końcu przyznał się do swoich. Chciał Tess teraz, jutro, na zawsze. Jakkolwiek mógł ją zdobyć, w każdy sposób, w jaki ona pozwoli mu się osiąść.

Cole obserwował rumieniec oblewający jej policzki, błysk zainteresowania w oczach, który szybko zgasła. Uważała, że to tylko gra, seksualna riposta, którą łatwo będzie można później zignorować. Nie zmieniało to faktu, że Tess poświęciła temu więcej niż przelotną myśl. Mógł to zobaczyć w ciężko opadających i wznoszących się piersiach, ich nabrzmiątych krągłościach, w twardych punktach sutków. Były prawie tak twarde jak jego kutas.

Nie mogła wiedzieć, pomyślał z odrobiną rozbawienia, jak

chętnie zrobiłby z nią obie te rzeczy. Miał bardzo wysoki poziom dominacji. Zapoznanie jej z byciem związaną, drażnioną, dręczoną albo ściśniętą pomiędzy jego ciałem a ciałem Jessego.

Musiał siłą stłumić swoją żądzę. Nie żeby dzielenie się nią było proste albo zdarzało się często, ale była w tym szczególna przyjemność, której nie dawał inny akt seksualny. Myśl o całkowitej kontroli nad jej ciałem, jej pragnieniami i pożądaniem była afrodyzjakiem, któremu niemalże nie mógł się oprzeć.

– Tess, nie powinnaś mnie prowokować – ostrzegł ją ostrożnie. – Nie masz pojęcia, o co prosisz, kochanie.

Czuł się zobowiązany do dania jej jednej szansy, i tylko jednej, do uciszenia wzburzonego pożądania narastającego w jego wnętrzu. Ona nie знаła, nie mogła znać seksualności, która tak mocno była jego częścią. Seksualności i mrocznych pragnień, które gotów był dla niej stłumić. Ale jej odważna deklaracja, że poradzi sobie z nimi, to było zbyt wiele, by mógł się temu oprzeć.

– Może wiem. – Uwielbiał, gdy oddychała z trudem. Granica strachu i podniecenia w jej głosie była odurzającą mieszanką.

– Będę pieprzył twój tyłek, Tess – mruknął gardłowo, zbliżając się do niej ponownie. – Czy tego właśnie chcesz? Mój najlepszy kumpel zatopiony w twojej ciasnej cipce, gdy ja wsuwam się w twoją tylną dziurkę. Krzyczałybyś, kochanie.

Sam pomysł sprawiał, że był napalony tak bardzo, że ledwie wytrzymywał ten żar.

– Hm – wydeła różowe usta w grymasie zamyślenia. – Brzmi interesująco, Cole. Ale wiesz, nie mogę pozwolić byle komu na takie przywileje – westchnęła z żalem. – Przykro mi, kochanie, ale wygląda na to, że masz pecha.

Och, była w kłopotach. Cole utrzymywał odrobinę rozbawiony wyraz twarzy, pozwalając swojej słodkiej Tess kopać własny grób.

– A jakie cechy musi mieć mężczyzna, żeby zaznać tego szczęścia? – zapytał, z premedytacją manewrując tak, by znalazła się pod ścianą. Przycisnął ją całym ciałem, nie używał siły, tylko trzymał ją, rozgrzewał.

Przez chwilę ujmująca wrażliwość błysnęła w jej oczach. Serce mu zmiękło z powodu tego, co tam wyczytał. Mieszankę nadziei i potrzeby, błysk niepewności.

– Coś, czego nie masz. – Zastanawiał się, czy słyszała żal w swoim głosie.

– A co by to było, kochanie? – Chciał przyciągnąć ją do piersi, trzymać ją, zapewnić, że wszystko, czego potrzebuje, wszystko, czego pragnie, miała na wyciągnięcie ręki.

Odepchnęła się od niego. Jej naturalna defensywność znów wygrała, ten błysk bólu w oczach, nadrzędny nad potrzebą bawienia się, drażnienia i kuszenia.

– Serca, Cole. Potrzeba serca – odgryzła się. – A ja naprawdę nie sądzę, że ty je masz.

Tess odeszła szybkim krokiem, spowita gniewem. Niewiele to pomogło w wyciszeniu pożądania albo szalejącej nawałnicy emocji, która groziła jej zatopieniem. Cholera. Cholera do kwadratu. Nie mogła go kochać. Nie mogła potrzebować jego miłości. Dwa lata walki z nim, walki z jego zaczepkami i rozpalonymi spojrzeniami, nie mogły tego spowodować.

Czuła, że ciało jej drży, a pierś zaciska się od łez. Kochanie Cole'a było beznadziejne. Nie miała szans z wyrafinowanymi, doświadczonymi kobietami, z którymi sypiał. Widziała je i nienawdziła ich. Świadomość, że szedł z nimi do łóżka, a one błagały o jego dotyk, to było więcej, niż mogła znieść. Oczywiście, że nie mogła go kochać. Niestety, Tess miała złe przeczucie, że jednak kochała.

Rozdział piąty

Tess obudziła się kilka godzin później z uczuciem, że ktoś ją obserwuje, bada wzrokiem. Uczucie przebijało się przez erotyczny sen. Śniła, że Cole drażnił ją i kusił pocałunkiem, który nigdy nie doszedł do skutku. Na skraju krzyku o pocałunek ta obecność w jej pokoju stała się coraz bardziej wyczuwalna.

Mrugając, otworzyła oczy. Zdziwiło ją delikatne światło świecy na małym stoliku w kształcie półksiężyca, stojącym przy łóżku. Odwróciła głowę i serce zaczęło jej bić szybciej. Cole siedział na skraju łóżka, obserwując ją. Jego niebieskie oczy były zmrużone, a muskularna klatka piersiowa naga, poza delikatnym przykryciem czarnych włosów biegnących w dół po brzuchu i znikających w... Jej oczy rozszerzyły się i spotkały błyskawicznie z jego wzrokiem. Był nagi. Słodki boże, był nagi, a rozmiar jego erekcji przerażał ją. Gruby i długi, purpurowa główka, ciało pełne żyłek.

Tess nagle zrobiła się bardziej świadoma swojej nagości pod ciężkim przykryciem. Kiedy kładła się do łóżka, zupełnie o tym nie myślała. Teraz czuła, jak nabrzmiały jej piersi i jak twardnieją sutki. Między nogami czuła powolne, gorące wilgotnienie rozpalonego ciała. Czuła też coś innego. Jej ramiona były przywiązane do zakrzywionego zagłówka, wyciągnięte, podobnie jak jej nogi, z bardzo małą ilością luzu na linie. Sukinsyn, przywiązał ją do łóżka, jak jakąś cholerną ofiarną dziewicę.

– Co zrobiłeś? – Pozbyła się senności z głosu, podczas gdy on siedział niewzruszony, obserwując ją tymi grzesznymi, naładowanymi zmysłowością oczami. – Rozwiąż mnie, Cole. Co ty tu robisz?

– Pierwsza lekcja – odpowiedział jej miękkim głosem, a jego usta wykrzywił seksowny grymas. – Jesteś na nią gotowa?

– Lekcja? – Potrząsnęła głową, jej głos wypełniał wzbierający gniew. Jak ten sukinsyn śmiał ją związać? – O czym ty do cholery mówisz, Cole?

Jego dłoń się uniosła. Tess myślała, że jej dotknie, chwyci,

tymczasem długie palce owinęły się odruchowo wokół kutasa, gładząc go. Przełknęła ciężko, usta jej zwilgotniały, spragnione, by poczuć nabrzmiąłą główkę. Gdyby tylko mogła poruszać swoim ciałem, prawdopodobnie rozważyłaby, czy nie poddać się temu impulsowi.

– Twoja pierwsza lekcja bycia moją kobietą, Tess – odpowiedział jej chłodnym, zdeterminowanym głosem. – Powiedziałem ci, że jestem już zmęczony czekaniem na ciebie. Dziś zaczyna się twoja edukacja.

Tess przewróciła oczami, wzdychając z irytacją.

– Czy ty jesteś ukrytym psycholem czy coś w tym rodzaju, Cole? – odgryzła się. – Czy zdajesz sobie sprawę z tego, co właśnie powiedziałeś? Puść mnie i przestań się tak dziwnie zachowywać. Cholera, jeżeli chciałeś się pieprzyć, trzeba było po prostu powiedzieć.

Uśmiechnął się do niej. Ten drań po prostu uśmiechnął się tym swoim powolnym, nikczemnym uśmiechem.

– Ale, Tess, ja nie chcę po prostu się pieprzyć – odpowiedział rozbawionym głosem. – Chcę, żebyś wiedziała, kto kontroluje twoje ciało, twoje pożądanie. Chcę, żebyś wiedziała aż do głębi swojej duszy, do kogo należy ta śliczna cipka, ten mały kuszący tyłek i gorące usta. Chcę, żebyś przyznała, że jesteś moja i tylko moja, by cię pieprzyć, jak mi się podoba.

Do diabła. Wiedziała, że Cole lubił perwersję, ale gwałt?

– Cole. – Walczyła, by jej głos brzmiał rozsądnie. – To nie jest najlepszy sposób na zdobycie kobiety, kochanie. Naprawdę. Wiesz, kwiaty, zaloty, to jest droga do kobiecego serca.

– Naprawdę? – Teraz otwarcie się z niej śmiał. – Wysłałem ci kwiaty, kochanie.

Otworzyła szeroko oczy.

– O tak, z kartką mówiącą mi, jaki rozmiar korka analnego kupić, żebyś mógł pieprzyć mój tyłek – warknęła, szarpiąc linę krępującą kostki. – Naprawdę romantycznie, Cole.

Pamiętała uczucie grozy, wstydlive podniecenie, kiedy czytała kartkę. Wyrzuciła kwiaty i wszystko do kosza, ale kartkę

zatrzymała. Nie była pewna dlaczego.

Wzruszył lekko ramionami.

– Praktyczne – odpowiedział. – Chciałem, żebyś była gotowa. Ale skoro nie przygotowałaś się sama, będziesz musiała zaakceptować ból.

Ból? Nie. Żadnego bólu.

– Posłuchaj, Cole – ostrzegła go racjonalnie. – Ojciec będzie na ciebie naprawdę wkurzony. A wiesz, że ja mu powiem.

– Zapytałem najpierw twojego ojca o zgodę, Tess – odpowiedział jej delikatnie. Wyraz jego twarzy był teraz cierpliwy. – Jak myślisz, dlaczego twoja matka w końcu odeszła od ojca? Nie chciała zaakceptować tego, kim on był i jego potrzeb. Nie popełnię tego błędu z tobą. Poznasz i zaakceptujesz do głębi duszy nie tylko swoje potrzeby, lecz także moje. Nie uciekniesz ode mnie. Twój ojciec to rozumie i dał mi czas potrzebny na to, by pomóc to zrozumieć tobie.

Tess gapiła się na Cole'a, wrzała w niej furia, a ręce szarpnęły liny, które ją trzymały. Niech go szlag! Nie były napięte, ale nie miała szans, by go spoliczkować i zetrzeć ten wyraz wyższości z jego twarzy.

– Kłamiesz – oskarżyła go. – Ojciec nigdy nie pozwoliłby ci mnie skrzywdzić.

– Zapytaj go rano. – Leniwie wzruszył ramionami. – Do tego czasu będziesz już wolna.

Wypełniło ją poczucie bezsilności. Niech go szlag! Myślał, że ma wszystkie cholerne odpowiedzi i cholerny plan na wszystko. Nie była zabawką, którą mógł się bawić, i zamierzała mu to pokazać.

– Każę cię aresztować – obiecała mu. – Przysięgam, choćby to miała być ostatnia rzecz, jaką zrobię, każę cię zamknąć.

Przez długą chwilę był cicho, jego oczy błyszczały pożądaniem, chłodną wiedzą.

– Na twoim miejscu bym tego nie robił. I myślę, że jest szansa, że do rana jednak zmienisz zdanie.

Tess ciężko oddychała, obserwując go z uczuciem lęku i

nienawidząc podniecenia, które to w niej wywoływało.

– O czym ty mówisz? – wykrztusiła.

Jego ręka przestała gładzić kutasa i przeniosła się na jej brzuch. Mięśnie brzucha mimowolnie zacisnęły się pod wpływem ciepła i szorstkości jego ciała.

– Dziś wieczorem dam ci przedsmak tego, co cię czeka – obiecał. – Nauczysz się, kto jest twoim panem, Tess, powoli. Krok po kroku. Nic zbyt ciężkiego kochanie, obiecuję.

Tess zadrżała. Nie brzmiał okrutnie, ale był zdecydowany. Jego głos był miękki, niezmiernie delikatny, ale pełen determinacji. Teraz będzie ją miał, i to na swoich warunkach.

– To nie jest to, czego pragnę, Cole – odpowiedziała, walcząc o oddech, o poczucie kontroli.

Jego ręka leniwie poruszała się po jej brzuchu, a oczy śledziły każdy ruch. Przeciągnął palcami pomiędzy jej udami, aż jeden przejechał po gęstej, śliskiej wilgoci, dowodzącej fałszu w jej słowach. Drżała, powstrzymując jęk rozkoszy, gdy jego gruby i długi palec zanurzył się w jej pochwie.

– Naprawdę? – wyszeptał. – Myślę, że kłamiesz, Tess. Nie powinnaś mnie okłamywać, kochanie.

Zanim Tess zorientowała się, co się dzieje, jego ręka poruszyła się i otwartą dłonią wymierzył ostrego klapsa w nagą skórę jej cipki.

Gorąco sprawiło, że Tess się poderwała.

– Ty skurwysynu! – krzyknęła, szarpiąc więzy. Zignorowała smagnięcie przyjemności, które sprawiło, że jej łechtaczka jeszcze bardziej nabrzmiała. – Skopię ci tyłek, jak tylko się stąd wydostanę.

Cole uśmiechnął się szeroko, przemieścił się z jej boku pomiędzy rozsunięte uda.

– Puść mnie, ty draniu! – warknęła, walcząc, by zbagatelizować upokarzającą przyjemność i oczekiwanie wzbierające w jej wnętrzu.

– Niegrzeczna Tess – wyszeptał, gładząc dłonią po jej cipce, ślizgając się po wilgoci pokrywanej grubą i ciężką warstwą

wargi. – Jesteś ciasna, Tess. Jak dużo czasu upłynęło, odkąd miałaś kochanka?

– Pocałuj mnie w dupę! – krzyknęła i poderwała się zaskoczona, gdy jego dłoń wylądowała na górnej części jej cipki. Walczyła z linami, przerażona szokującymi wibracjami przyjemności w łechtaczce, rozprzestrzeniającymi się od gorąca uderzenia. – Niech cię szlag!

Jej ciało wygięło się w łuk, gdy jego palec wsunął się do pochwy jeszcze raz. To była powolna pieszczota, twardy palec rozdzielający jej mięśnie, wywołujący drzenie ciała w budującej się ekstazie. Walczyła z potrzebą jęku, błagania o powolną penetrację.

– Jak długo, Tess. Jak długo nie miałaś kochanka? – spytał jeszcze raz.

Tess zdała sobie sprawę, że dyszy podekscytowana, gotowa do orgazmu. Boże, mógłby po prostu pozwolić jej dojść.

– Nienawidzę cię – warknęła.

Jego palec zatrzymał się w połowie drogi w jej wnętrzu, mięśnie zaciskały się w desperackiej potrzebie, a on się zatrzymał.

– Nie jesteś miła, Tess – wyszeptał. – Mógłbym zostawić cię tutaj związaną, gorącą i boleśnie pragnącą dojść, albo mogę ci w końcu dać to, czego pragniesz. Teraz odpowiedz na moje pytanie. Jak długo?

Groźba była jasna. Jego palce nadal znajdowały się w jej wnętrzu, gdy ją obserwował z twardym wyrazem twarzy, choć oczy zachowały ten spokojny, delikatny humor. Kontrast był niemal przerażający.

– Cztery lata. Zadowolony? O Boże! – Jej plecy wygięły się w łuk, głowa wbiła się w poduszki, gdy jego palec wsunął się do celu gładkim, mocnym pchnięciem.

Tess drżała, orgazm był tak blisko, że czuła go, pulsując z desperacji.

– Cholera, Tess, ale jesteś ciasna. – Końcówka palca zakręciła, gładząc wrażliwe głębiny, gdy ona wiła się na uwięzi. – Ciasna jak dziewczica. Założę się, że twój tyłeczek jest jeszcze

ciaśniejszy.

Tess zamarła, drżała, widziała pożądanie, podniecenie wypełniające twarz Cole'a. Jego kutas był ogromny, gruby i długi, i wiedziała, że wypełni jej cipkę, aż będzie krzyczeć o spełnienie. Ale jej tyłek? Nie ma mowy. Choć sądząc po wyrazie twarzy Cole'a, znalazł już na to precyzyjny sposób.

Rozdział szósty

– Cole, bądź rozsądny – Tess dyszała. Cipka zaciskała się na palcu ulokowanym w jej wnętrzu, drżąc od głębokich, delikatnych pieszczot aplikowanych przez koniuszek palca. – Twój kutas nie będzie tam pasował. Przestań próbować mnie wystraszyć.

Miała jednak przeczucie, że to nie była pusta groźba.

Uśmiechnął się. Wiedziała, że temu uśmiechowi nie można ufać. To było powolne wygięcie ust, zmarszczka w kącikach oczu. Obserwując ją uważnie, wysunął palec z przemoczonych głębin jej gorącego kanału i położył się obok niej.

Tess obserwowała go ostrożnie, jak dzikie zwierzę, gdy oparł głowę na rękę i patrzył na nią spod przymrużonych powiek. Potem przesunął wzrok, kierując się na jej uda, śledziła oczami ruch jego ręki.

– Nie – krzyknęła bezradnie, gdy ręka się uniosła.

Szarpnęła się. Przysunął głowę, jego usta zamknęły się na twardym, spiczastym sutku sekundę przed tym, kiedy dostarczył kolejnego siarczystego klapsa na mokre wargi jej cipki.

Krzyknęła, przyjemność i ból wydobyły z jej ust bezradny dźwięk zakłopotanego pożądania, ciało wygięło się i gwałtownie zadrżała pod nim. Jego język drażnił sutek, gdy ją ssał, a kolejne uderzenie w cipkę trafiło dokładnie w ciało okrywające nabrzmiałą łechtaczkę. Jej krzyk był głośniejszy, szarpała się, wygięła, walcząc z bólem i przyjemnością. Zmagała się, próbując rozdzielić jedno od drugiego. Cała płonęła, w głowie jej wirowało od pogmatwanego gąszczu wrażeń. Chciała błagać o więcej i błagać o litość.

Trafił ją kolejny klaps. Jego dłoń ułożyła się tak, by uderzenie trafiło od łechtaczki aż do pochwy. Równocześnie ścisnął jej sutek między zębami. Kłujący ból, gorący i gwałtowny, wzmógł pulsowanie łechtaczki i krzyknęła, czując bliski orgazm.

– Proszę – błagała, jej głowa wgniatała się w poduszkę. Poczula, że jego ręka jeszcze raz się unosi. – Proszę, Cole.

Zdławiony krzyk wydostał się z jej gardła, gdy najmocniejszy klaps wyładował, uderzając z siłą i ogniem, rozpalając jej ciało. Orgazm narastał na przekór jej woli. Przetoczył się przez nią, gdy dłonią potarł łechtaczkę, naciskając dokładnie tak, by pozwolić jej dojść.

Wtedy jego wargi przykryły jej wargi z jękiem, język wbił się w usta z chciwością i głodem. Tess walczyła, by dostać się bliżej, jej ramiona i nogi protestowały przeciwko więzom, gdy odwzajemniła pocałunek z równą drapieżnością, jej język splątał się z jego językiem, jęki chrypiały szorstko w gardle, aż poczuła jak cipka pulsuje, a vagina boli, domagając się więcej.

Tess zadrżała od pulsującej intensywności orgazmu. Jakaś odległa jej część była zszokowana, zdumiona, że może reagować w taki sposób. Ogniste mrowienie krążyło po jej ciele, lizało jej łono, pozostawiało ją zachłanną, pragnącą jeszcze więcej. Jej cipka była pusta, dręczył ją teraz uporczywy ból podniecenia. To nie wystarczało, potrzebowała więcej. Dużo więcej.

– Chcesz więcej, Tess? – mruknął, wycofując się, i spojrzał na nią.

Jego oczy już nie były cierpliwe. Były gorące i głodne, spoglądały na nią uważnie.

– Więcej. Proszę, Cole. Potrzebuje cię – jęknęła, patrząc na niego. Tymczasem jej ciało poruszało się niespokojnie, potrzebując go, pragnąc jego kutasa tak, że ledwie mogła oddychać, tak intensywne było jej podniecenie.

Wycofał się, jego ręka powędrowała pomiędzy jej uda. Wygłodniały jęk wydostał się z jego gardła, gdy poczuł grubą warstwę soków, które teraz pokrywały jej ciało.

– Twoja cipka jest taka gorąca, Tess – w jego głosie brzmiała tortura. – Taka gorąca i słodka, że mógłbym teraz zrobić z ciebie posiłek.

– Tak. – Przekręciła się do niego, potrzebowała, żeby jej dotknął, pieprzył ją, zaspokoił pulsującą w niej ziejącą pustkę rozkosznej potrzeby.

– Jeszcze nie teraz – odmówił. Sprawił, że załkała. – Jeszcze

nie teraz, skarbie. Ale wkrótce. Już wkrótce.

Obserwowała, jak odsuwa się od niej, klęka i poprawia poduszki wspierające jej ramiona i głowę.

– Wiesz, czego chcę, Tess – powiedział szorstkim głosem, celując kutasem w jej wargi. – Otwórz usta, kochanie. Daj mi to, czego chcę.

Cokolwiek. Cokolwiek, żeby przekonać go, by ulżył w bólu pulsującym w okolicy jej brzucha. Jej usta otwarły się i jęknęła, gdy gruba końcówka wepchnęła się w nie, rozciągając je jeszcze szerzej. Był ogromny, tak długi i gruby, że chciała krzyknąć ze strachu, wrzasnąc na niego, żeby się pospieszył i pieprzył ją nim.

– O tak, takie gorące usteczka – jęknął, penetrując jej wargi. Otoczył palcami nasadę, zatrzymując się wtedy, gdy jej oczy zaczynały rozszerzać się ze strachu, że ją zadławi. – Rozluźnij gardło, Tess – ponaglił ją. – Jeszcze centymetr. Weź jeszcze centymetr więcej dla mnie, a ja ci pokażę, jak dobrze mogę ci potem zrobić.

Jej cipka zapulsowała w odpowiedzi. *Tak, weź więcej, dziwko. Weź go całego, a wtedy będzie mnie pieprzył.* Wygłodniałe stworzenie, jakim była jej cipka, domagało się jej posłuszeństwa tak ostro jak Cole. Oddychając przez nos, z oczami utkwionymi w jego oczach, powoli rozluźniła mięśnie gardła, czując go, jak wchodzi i daje jej ten ostatni centymetr, którego przyjęcia tak się od niej domagał.

Zacisnął dłoń na kutasie, jego palce musnęły jej usta, gdy zaznaczył jej limit, a wciąż było dużo więcej. Wycofywał się, a Tess ssła całą długość, jej język obmywał go, drażnił. Prawie uwolnił się z jej ust, aż ssła tylko przekrwioną główkę. Uwielbiała to.

Wtedy znów rozpoczął penetrację. Wolne, wymierzone pchnięcia, które zatapiały kutasa do głębokości, jaką wcześniej zaznaczył. Jego twarz napinała się w tak ekstremalnej przyjemności, że walczyła, by pieścić szeroką główkę, choć ta prawie ją dusiła. Niepewnym ruchem pozwoliła, by jej gardło spróbowało przełknąć. Chciała sprawdzić, czy jest w stanie to

zrobić.

Cole jęknął, jego kutas drgnął w jej ustach, po czym wycofał się i pchnął ponownie. Powtórzyła ten sam ruch, nie spuszczać oczu z jego twarzy. Ani na moment nie przestała obserwować jego mimiki, gdy zaczął pieprzyć jej usta. Oddychał ciężko, zaciskał zęby, twarde mięśnie na brzuchu kurczyły się.

– Tak, połknij go – jęknął, gdy powtórzyła ruch. – Połknij go, kochanie. Pokaż mi, że chcesz mojego kutasa.

Teraz pieprzył jej usta coraz mocniej, wargi rozciągnęły się tak szeroko, że czuła, jak były obolałe. Ale Tess uwielbiała to uczucie, uwielbiała obserwować podniecenie, ekstremalne pożądanie, które przebiegało jego twarz za każdym razem, gdy jej gardło pieściło główkę kutasa. Jego biodra drgały gwałtownie, z gardła wydobywał się pomruk i pieprzył jej wargi, wpychał swojego kutasa tak głęboko, jak tylko mógł. Jęknął, gdy ciało stężało, napinając się mocniej.

– Tak. Zaraz dojdę, Tess. Zamierzam spuścić się do twoich gorących ust tak samo, jak zamierzam spuścić się do tego małego, ciasnego tyłeczka. Weź go, kochanie, weź mojego kutasa. – Wbił się, a ona przełknęła, jego biodra drgnęły i wtedy poczuła pierwsze, mocne uderzenie spermy bombardujące tył jej gardła. Zaraz potem nastąpiły kolejne. Gęste, mocne strzały tryskały do jej ust, a Cole wykrzyknął nad nią.

Tess była w ekstazie, drżała z oczekiwania, gdy czuła, jak wyciągnął z jej ust wciąż twardego kutasa. Teraz będzie ją pieprzył. Na pewno, teraz będzie ją pieprzył.

– Jesteś taka piękna, Tess – wyszeptał, odsuwając się od niej. Znów patrzył na nią łagodnymi oczyma. – Tak cholernie gorąca i piękna, że doprowadzasz mnie do szaleństwa.

– To dobrze – jęknęła. – Pieprz mnie teraz, Cole. Proszę.

Uśmiechnął się, a jej oczy rozszerzyły się, gdy przecząco pokręcił głową.

– Co?! – krzyknęła z niedowierzaniem. – Niech cię szlag, Cole, nie możesz mnie tak zostawić.

– Czy ja powiedziałem, że cię zostawiam? – spytał,

wyginając jeszcze brwi pytająco. – Nie, Tess, będę tutaj z tobą, całą noc, każdej nocy. Ale nie jesteś jeszcze gotowa, żeby cię pieprzyć.

– Przysięgam, że jestem – krzyknęła. – Naprawdę jestem, Cole. – Jak będzie jeszcze bardziej gotowa, wybuchnie i spłonie. Zaśmiał się, choć dźwięk był pełen napięcia.

– Jeszcze nie, Tess – wyszeptał. – Ale już wkrótce.

Przeszedł przez pokój i wtedy Tess zauważyła małą tacę stojącą na gzymsie wbudowanej w ścianę komody. Podniósł ją i gdy zwrócił się w jej kierunku, oczy Tess rozszerzyły się z obawą.

Na srebrnej tacy leżało kilka zabawek erotycznych oraz duża tuba lubrykantu. Tą, która przeraziła ją najbardziej, był korek analny, stojący na szerokiej podstawie. Tess zadrżała na jego widok, trzęsąc głową ze strachu, gdy się do niej zbliżył. Gdyby tylko była wystarczająco przestraszona, pomyślała z dystansem. Boże dopomóż, jej cipka płonęła, jej ciało tak wrażliwe, że nawet delikatna bryza mogła wywołać orgazm. A widok tych zabawek, grubego korka analnego i dużego dildo, wywoływał u niej drżenie nie tylko ze strachu, lecz także z podniecenia.

Postawił tacę na szafce nocnej, po czym usiadł na łóżku, patrząc na nią.

– Jeżeli nie będziesz pozostawać podniecona, potrzebując mnie i tego, co ci dam, wtedy odejdę – powiedział. Jego głos był tak cichy, że musiała się wysilić, żeby go usłyszeć. – Ale będę cię naciskał, Tess, obserwował, co lubisz, co możesz wytrzymać. Nie tylko dzisiejszej nocy, ale przez cały tydzień. Jesteś moja aż do wieczora w dniu przyjęcia twojego ojca. Bez względu na to co, bez względu na to kiedy, dopóki to, co robię, cię podnieca.

– A jeżeli nie będzie? – spytała gniewnie. – Co zamierzasz wtedy zrobić? Zadawać mi ból do momentu, gdy nie będę mogła tego znieść?

Odwrócił się do niej, jego oczy płonęły.

– Tylko ja mogę ci dać to, czego chcesz, czego potrzebujesz – odpowiedział. – Jesteś tak cholernie rozpalona na myśl o byciu zdominowaną, że nie możesz tego znieść. Sądziś, że o tym nie

wiem? Uważasz, że powiedziano ci te wszystkie plotki na temat moich preferencji niepotrzebnie? Jeżeli cię to nie podniecało, Tess, nie byłabyś tak wilgotna. Przemoczyłaś moją dłoń dwa lata temu, gdy złapałem cię w holu. Po prostu się tego boisz. A ja pragnę cię zbyt mocno, żeby dłużej ci pozwolić pozostać przestraszoną tym, czego oboje potrzebujemy.

– Nie zrobię tego! – Ale podniecenie już elektryzowało jej ciało, sprawiało, że każda komórka pulsowała w oczekiwaniu.

– Czyżby? – mruknął. – Wiem o książkach, które twoja mama znalazła u ciebie w pokoju, gdy poszłaś do college'u, Tess. Historie, które czytałaś, by zaspokoić pragnienia, których nie umiałaś wyjaśnić.

Jej twarz zarumieniała się. Matka wściekła się z powodu tych nieprzyzwoitych książek znalezionych wtedy w pokoju Tess.

– Niewolnice zdominowane przez swoich kochanków. Uległe, kochające każdy otrzymany dotyk zmysłowej przyjemności.

Tess czuła rumieniec upokorzenia barwiący całe ciało.

– Czy kiedykolwiek pieprzyłaś swój tyłek, Tess – spytał miękko, pochylając się w jej stronę i obserwując ją dokładnie. – Gdy pieściłaś cipkę, walcząc o orgazm, czy twój palec kiedykolwiek zakradł się do tego gorącego, niewielkiego, tajemniczego wejścia, żeby tylko sprawdzić, jakie to uczucie?

Zrobiła to. Tess jęknęła z upokorzenia. Ale to nie był jej palec, tylko zaokrąglony, smukły wibrator, który trzymała w ukryciu. Mroczna fala przyjemności, która rozeszła się po jej ciele, była przerażająca. Jeszcze gorszy był mocny, szokujący wstrząs orgazmu, który doprowadził ją prawie do krzyku, przedzierając się przez jej ciało i powodując wytrysk śliskiego, lepkiego płynu z jej cipki. Zapamiętany ból penetracji i upokorzenie z powodu gwałtownego wytrysku spowodowały, że już nigdy więcej nie próbowała tego powtórzyć, tylko swoimi palcami. Nawet teraz, po latach, sama myśl o tym jednym akcie była wystarczająca, by wywołać rumieniec wstydu.

– Czy to bolało, Tess? – Oczywiście, te niegodziwe oczy

zrozumiały rumieniec potwierdzenia na jej skórze. – Czy to sprawiło, że chciałaś więcej?

– Nie! – wykrzyknęła, trzęsąc się z nerwów i z podniecenia.

– A ja myślę, że tak. – Dotknął jej policzka, jego palce pieściły jej ciało, głos był łagodny. – Myślę, że zostawiłem cię obolałą, w potrzebie i zbyt przestraszona, by spróbować po to sięgnąć. Uważam, Tess, że potrzebujesz mnie tak samo, jak ja potrzebuję ciebie.

– A ja uważam, że jesteś obłąkany! – krzyknęła, odmawiając mu. Jednocześnie zastanawiała się, dlaczego to robi, skoro potrzebowała tego tak cholernie mocno.

Musnął kciukiem jej nabrzmiałe wargi, oczy miał ciemne, błyszczące w świetle świecy.

– A jestem? – spytał delikatnie. – Zobaczmy, Tess, jak bardzo jestem obłąkany.

Rozdział siódmy

Tess obserwowała Cole'a, próbując uspokoić ciężkie, niespokojne westchnienia wstrząsające jej ciałem. Miała wrażenie, że nie może pobrać wystarczająco dużo tlenu, że nie zapanuje nad drżeniem walącego serca.

– Przyjemność i ból dzieli bardzo cienka granica – powiedział, zdejmując z tacy korek analny i tubkę z lubrykantem. – Jest tak delikatna, że gdy idziesz właściwą drogą, ból wzmacnia przyjemność w mrocznie erotyczny sposób.

Przesunął się do stóp łóżka. Poluzował liny przymocowane do podnóżka, po czym szybko chwycił jej nogi, zanim mogła go kopnąć. Ignorując jej szarpanie i gorące przekleństwa, w ciągu kilku minut odwrócił całe jej ciało, liny ponownie trzymały ją w miejscu, a pod biodra podłożył kilka poduszek.

– Ty draniu. – Jej głos był zduszony, a szalone podniecenie przepłynęło przez jej ciało.

Pośladki miała teraz wygięte w jego stronę. Była rozciągnięta, otwarta dla niego, a fale strachu i podniecenia przepływające przez jej ciało przerażały ją.

– Boże, Tess, jesteś piękna – mruknął gardłowo zza jej pleców. Głos miał szorstki, wypełniony pożądaniem. – Twój mały tyłeczek jest taki różowy i śliczny. I podoba mi się, że woskujesz cipkę, żeby była taka miękka i gładka. Ale wolałbym robić to osobiście. Od tej pory ja zadbam o to za ciebie.

Tess drżała, pojękując. Powinna tego nienawidzić. Powinna wrzeszczeć, błagać go, żeby przestał. Zamiast tego jej ciało pulsowało z potrzeby i pożądania, z oczekiwania.

– Nie powinnaś była czekać tak długo z powrotem, Tess – wyszeptał, całując jeden z krągłych pośladków. – Nie powinnaś kazać mi tak długo czekać, kochanie, ponieważ nie będę w stanie być tak delikatny, jak powinienem być.

Jej cipka zapulsowała na te słowa.

– I będę musiał cię ukarać. – Zakwilila, słysząc rosnące

podniecenie w jego głosie. – Ale i tak bym to zrobił, Tess. Ponieważ muszę zobaczyć ten piękny tyłek cały czerwony i rozpalony od mojej dłoni.

– Nie. – Pomimo jej instynktownego okrzyku jego dłoń opadła na krągły pośladek.

Ciepło rozpląnęło się po jej ciele, a potem krzyknęła, gdy sekundę później wsadził palec w cipkę. Skręcała się i wiła w więzach.

– Jesteś taka wilgotna – jęknął. – Taka ciasna i gorąca, Tess. Ale w chwili, gdy mój kutas zatopi się w tej ślicznej cipce, będziesz jeszcze ciaśniejsza.

Jego dłoń znów uderzyła, a szeroki palec wycofał się z drżącej pochwy. Gdy żar narastał w pośladkach, jego palec zatopił się ponownie. Tess krzyczała ze strachu i zalewu mrocznego, erotycznego podniecenia. Uderzenia nie były okrutne, raczej ostre i piekące, budujące miarowe ciepło w jej ciele.

– Taka śliczna. – Smagnął drugą stroną, po czym jego palec wszedł w nią ponownie.

Była tak mokra, że ociekała. Naprzemiennie wymierzał jej łagodne i piekące klapsy, które sprawiały, że wzdrygała się w oczekiwaniu. Utrzymał ją rozpaloną, ból rozbłyskał po jej ciele. Ból, którego nienawidziła. Nienawidziła, ponieważ przyjemność, jaką jej dawał, doprowadzała ją do szału. Czowała soki toczące się z cipki, słyszała własne krzyki. Echem odbijały się w nich jej potrzeby, których nie chciała nazwać.

W chwili gdy skończył, czuła, jak jej tyłek płonął, biodra falowały, cipka pulsowała. Umierała z potrzeby. Jeżeli on zaraz nie zacznie jej pieprzyć, oszaleje. Płonęła, w środku i na zewnątrz. Fale ognistego pożądania dręczyły jej biodra, gdy walczyła z deprawującą przyjemnością, jaką dawały jej klapsy.

– Twój tyłek jest teraz taki piękny i czerwony – jęknął. – Cholera, Tess, lubię cię taką, kochanie. Cała związana dla mnie, zaczerwieniona, twoja cipka gorąca i ciasna, i tak wilgotna, że moczy moje palce. – Dwa palce zanurzyły się w nią.

– Cole! – Jej krzyk był ochryply i zdesperowany, a orgazm

balansował na granicy bolesnego podniecenia.

– Zamierzam włożyć teraz ten korek do twojego tyłka, Tess – ostrzegł ją, wyciągając palec z jej ciała. – A potem będę cię pieprzyć, kochanie. Będę cię pieprzyć tak głęboko i mocno, że już nigdy więcej mnie nie zostawisz.

Głowa Tess ugrzęzła w poduszce, gdy jego dłoń rozdzieliła jej pośladki. Wzdrygnęła się, czując chłód nawilżacza, a potem znów krzyknęła, gdy jego palce zatopiły się w ciasnej dziurce. Czowała szczypanie. Rozsyłało błyski gorąca przez jej mięśnie, sprawiało, że wychodziła naprzeciw jego pchnięciom.

– Och, Tess, twój tyłeczek jest taki ciasny. – Przekręcił w niej palec, rozprowadzając nawilżenie, rozciągając mięśnie, gdy ona pojękiwała z udreki. – Nie chce się rozciągnąć, Tess. Taka piękna, dziewicza dziurka.

Skoro jego palec wypełniał ją teraz, jak będzie w stanie przyjąć więcej? Zacisnęła się na nim ze strachem, a potem jęknęła, gdy palący ból sprawił, że jej cipka zapulsowała goręcej. Była zdeprawowana. Powinna być przerażona, walczyć z nim, a zamiast tego jej jęki błagały o więcej.

Powtórzył nawilżenie kilka razy, a Tess walczyła, by oddech mógł współistnieć z przyjemnością i bólem. Była gotowa, żeby krzyczeć, błagać o więcej. Miała ochotę szeptać zakazane słowa. Przygryzła wargę, oddychała ciężko, krzyknęła, gdy jego palec w końcu się wycofał.

– Tess, chcę, żebyś wzięła głęboki oddech – polecił jej wreszcie gorączkowo. – Zrelaksuj się, gdy korek zacznie wchodzić. To złagodzi ból, jeżeli się okaże, że to za dużo dla ciebie jak na pierwszy raz.

– Znęcasz się nade mną! – krzyknęła, szarpiąc więzy. Nie chciała tego teraz. Była zbyt przestraszona. Mroczne pożądanie przetaczające się przez jej ciało było zbyt intensywne, zbyt przerażające. – Przestań, Cole. Puść mnie!

– Wszystko w porządku, Tess. – Pogładziła dłonią jej pośladki, po czym jego palce zacisnęły się, rozdzielając ją ponownie. – Wszystko OK, kochanie. To normalne, że się boisz.

Po prostu rozluźnij się.

– Cole. – Nie wiedziała, czy to był krzyk protestu, czy potrzeby, gdy poczuła stożkową główkę grubego korka przytuloną do swojej małej dziurki.

– To będzie boleć, Tess. – Jego głos był mroczny, podekscytowany. – Będiesz dla mnie krzyczeć i pokochasz to. Wiem, że tak będzie, kochanie.

– O Boże. – Rzuciła głową po poduszce, ale nie mogła nic poradzić na to, że jej ciało minimalnie się rozluźniło.

Poczuła, jak przyrząd zaczął penetrować ciasną dziurkę. Na początku przenikliwe doznanie było łagodne, ale wraz ze wzrostem długości i grubości miarowy, narastający żar zaczął eksplodować w jej ciele.

Spięła się, ale Cole nie odpuścił. Krzyknęła, gdy stał się intensywniejszy, a potem zaczęła błagać, gdy ból rozkwitł w jej odbycie. Ale nie błagała go o to, żeby przestał.

– To boli! – wykrzyczała. – O Boże, Cole. Cole, proszę. Nie ustępował. Zamiast tego palce jego drugiej ręki przeniosły się do jej pulsującej cipki. Tam głaskały i pieściły łechtaczkę, aż zaczęła naciskać, pchać się na jego dłoń, krzycząc, gdy ruch przesunął korek głębiej w jej wnętrze.

Czuła, jak mięśnie rozciągają się, protestują, ale w końcu poddają się grubemu intruzowi, który je zaatakował. Szarpnęła się w więzach, wycofując się, wijąc pod smagnięciami palącego bólu i równie palącej rozkoszy.

– Niech cię diabli! – Jej głos był zachrypły, rozwścieczony narastającym kalejdoskopem wrażeń przepływających przez ciało.

Palący żar inwazji, powolne, miarowe narastanie bólu i dręcząca przyjemność powstała w jego wyniku tak przepełniły jej zmysły, że czuła się nimi odurzona, skąpana w mrocznie zmysłowej rzeczywistości. W tym świecie nie istniało nic poza powolną, stałą inwazją na jej tył i delikatnymi, zbyt lekkimi pieszczotami jej pulsującej łechtaczki.

Długie minuty później drgnęła gwałtownie, gdy ostatni centymetr korka przeszedł przez ciasną obręcz odbytu, zostawiając

kilkanaście centymetrów twardego, grubego dildo ulokowanego w jej wnętrzu. Wiła się, walcząc, by przyzwyczać się tego uczucia. Cole wybrał ten moment, by jego ręka ponownie wylądowała ciężko na jej pośladkach. Tess krzyknęła, jej mięśnie zacisnęły się dookoła korka, wywołując zgubną formę ekstazy.

– Teraz, Tess – mruknął Cole. – Teraz zamierzam zjeść tę śliczną cipkę.

Rozdział ósmy

Krzyki Tess odbijały się echem w jego głowie, pulsowały w jego kutasie. Cole nie pamiętał, kiedy był aż tak podniecony, tak napalony i gotowy, żeby pieprzyć. Chciał zanurzyć swojego kutasa tak głęboko, tak mocno w jej ciasnej cipce, jak tylko możliwe. Chciał go w nią wbić, zapanować nad nią brutalnością pieprzenia tak lubieżnego, że uzna za niemożliwe opuszczenie jedyne go mężczyzny, który może jej to dać.

Ale wiedział, że im dłużej zdoła utrzymać ją zawieszoną na granicy rozdzierających doznań, tym bardziej będzie tego później pragnąć. On był niewolnikiem potrzeby bycia tym, który da jej tę rozkosz.

Włożenie w nią tego korka było najbardziej erotyczną, zaspakajającą rzeczą, jaką zrobił w życiu. Zastanawiał się, czy była chociaż świadoma, jak głośno prosiła o więcej. Jak wiele razy błagała go, by pchnął to w nią mocniej, by ją wziął. Wątpił w to. Uległe rzadko pamiętają ten pierwszy raz, te pierwsze długie minuty, kiedy korek albo gorący, gruby kutas wtargnęły do ich tyłka.

To było połączenie bólu i przyjemności. Potrzeby tak wstrząsające, tak trawiące, że odurzały umysł. W efekcie ulegli rzadko pamiętali, że błagali o to.

– Pieprz mnie – wciąż błagała Tess. Jej głos był mocny i zdesperowany, podczas gdy jej cipka ociekała słodkim sokiem pożądania. I będzie ją pieprzył. Wkrótce.

Podniósł z tacy mały, podłużny metalowy przyrząd. Był przymocowany do długiego przewodu z elementem sterującym na końcu. Określano go srebrnym pociskiem. Tak maleńki, że wydawał się niegroźny, ale efekty jego wewnętrznych wibracji wprawiają Tess w stan takiego zachwyty, że nigdy tego nie zapomni.

Włożył kilkucentymetrowe urządzenie do jej cipki. Jego kutas drgnął, gdy przeciskał je obok wypełniającego jej tyłek korka i przesuwiał w głąb, czując wąskość niczym zaciśnięta pięść.

Ustawił mały przyrząd na maksymalne wibracje przy punkcie G i wycofał się. Włączył regulację najniżej, na delikatne, głaszczące drgnięcia, które i tak sprawiły, że się wzdrygnęła. Potem ułożył się tak, by móc zjeść jej cipkę.

Lizał ją tak, jak kiedyś obiecał. Delikatne posunięcia języka do waginy sprawiały, że wychodziła naprzeciw jego ustom, błagając o więcej. Jej ciało lśniło od potu, oddech miała ciężki, jej krzyki były zdesperowane, gdy ją lizał, pieścił. A smakowała tak cholernie dobrze, że nie mógł się powstrzymać, tylko pchnął w nią język tak głęboko, jak tylko mógł, i wciągnął więcej do ust.

Cole płonął dla niej. Wiedział, że jego samokontrola wyslizguje mu się z rąk: coś, co nigdy wcześniej nie miało miejsca, coś, o czego utrzymanie nigdy wcześniej nie musiał walczyć. Ale musiał ją przygotować, nie mógł sobie pozwolić na nieumyślne skrzywdzenie jej. Tess była dla niego wszystkim. Jego sercem, jego duszą, szczęściem, o którym myślał, że nigdy nie będzie mu dane. Balansowała pomiędzy erotycznym bólem a bólem, który mógł nieodwracalnie zniszczyć jej seksualność na zawsze. Jeżeli nie będzie ostrożny, niezwykle ostrożny, wtedy zniszczy ich oboje. Ponieważ Cole wiedział, że nie wytrzymałby już dłużej bez niej.

Stłumił więc własne żądze, pieścił ją delikatnie, oceniał jej potrzebę i stosownie do niej zwiększał prędkość wibratora. Szarpała się teraz w jego rękach, zbliżając się do punktu bez powrotu. Niechętnie wycofał się z jej ociekającej waginy, polizał jeszcze raz, okrążył łechtaczkę językiem. Potem obrócił się, położył na plecach i ułożył się tak, by wessać nabrzmiały, przekrwiony pączek do ust, jednocześnie przesuwając prędkość wibratora wyżej.

Eksplodowała, jej ciało się napięło. Jej krzyk był zduszony, brakowało jej tchu, a ciało wygięło się, szarpnęło gwałtownie, a potem zaczęło drzeć raz za razem, sygnalizując początek orgazmu. Zacisnął wargi na łechtaczce, smagnał ją językiem i trzymał jej biodra z łatwością, gdy gorący, wulkaniczny przyływ jej wyzwolenia zaczął przedzierać się przez ciało.

Tess umierała. Wiedziała, że umiera, i z niecierpliwością przyjęła rozkoszny przyływ bolesnej przyjemności, która przerzuciła ją przez granicę. Jej ciało drżało w niekontrolowany sposób, orgazm wypełniał je, przepływał przez jej krew, kurczył jej macicę, przedzierając się przez nią. Czowała mocne wibracje w swoim wnętrzu i wargi Cole'a na lechtaczce. Połączyły się, tworząc szalejący sztorm. Wiedziała, że tego nie przetrwa. Przepływały przez nią mocne dreszcze, a rozkosz, jakiej nie była sobie w stanie wyobrazić, rozerwała ją na strzępy. A w odległej części umysłu zastanawiała się, czy kiedykolwiek jeszcze będzie taka sama. Jeżeli to przeżyje.

Krzyczała, przeciwstawiając się nawałnicy, ale nie mogła jej zwalczyć. Czowała, jak soki wytryskują z cipki, gdy ta kurczy się, a usta Cole'a z mocnym męskim jękiem przesuwają się, by je złapać. Jego język wbił się do wnętrza jej udręczonej cipki, wyzwalał kolejny silny dreszcz, kolejny wytrysk, aż wreszcie osunęła się bez czucia na linach, oszołomiona, pozbawiona siły.

Drobne wstrząsy wciąż atakowały jej bezwładne ciało. Niekończące się pulsowanie orgazmu nie miało łatwo. Słyszała Cole'a, mocny, brutalnie męski jęk odbijał się echem w pokoju, gdy jego ciało drgnęło przy jej ciele. Doszedł? Czy był w niej, a ona nawet o tym nie wiedziała? To nie miało znaczenia. Dryfowała we mgle przyjemności tak lekkiej, tak zadziwiającej, że nie mogła i nie chciała myśleć.

– Tess? – Głos Cole'a był czuły, ciepły, gdy poruszył się za nią. – Wszystko w porządku, kochanie?

Czowała poluzowanie lin, jego dłonie, szorstkie i delikatne na jej skórze, gdy ją rozwiązywał, pomagał rozciągnąć się na łóżku. Leżała bezwładnie, tak zaspokojona, że ledwie mogła się ruszać. Była świadoma, że Cole porusza się obok niej w łóżku, przekręca ją na plecy. Wyraz jego twarzy, gdy na niego spojrzała, był zatroskany, łagodny.

– Śpiąca – wyszeptała. Była tak zmęczona, tak emocjonalnie

i fizycznie wyczerpana, że ledwie dawała radę jeszcze nie spać.

– Śpij, Tess. – Pocałował ją delikatnie w policzek. –
Odpocznij, kochanie. Jutro zaczniemy od nowa.

Cole położył się obok niej, naciągnął na nich kołdrę i zignorował drganie wciąż pulsującego kutasa. Szczytował razem z Tess, ale to nie wystarczyło. Musiał być zatopiony w niej, czuć ją, ciasną i gorącą, otaczającą go swoim satynowym ciepłem.

I wiedział, że walka nie była jeszcze skończona. Zaakceptowanie przyjemności zmieszanej z bólem będzie dla Tess łatwiejszą częścią. Podporządkowanie się mu będzie najtrudniejsze. Poddanie się, bez względu na to, o co ją poprosi, bez względu na to, czego zażąda dla jej seksualnej przyjemności, będzie walką. Walką, której nie mógł się doczekać. Znał Tess lepiej, niż ona znała samą siebie. Wiedział z relacji jej ojca o książkach znalezionych przez matkę, o tym, co ją podnieca. Nie chodziło o ból. To była dominacja, poddanie się seksualnym skrajnościom, których pragnęła. Chciała walczyć, chciała być pokonana, a on pragnął jej to dać.

Przyciągnął ją do siebie, rozkoszując się ciepłem jej ciała, jej obecnością. Marzył o tym od dwóch lat. Już w chwili, w której spotkał Tess, zrozumiał, że posiadała tę jego część, której żadna kobieta nie mogła osiąść. Myślenie o tym dręczyło go, dręczyło go pożądanie. W ciągu minionych miesięcy pogorszyło się. Codziennie żył i oddychał, potrzebując jej. To było jak gorączka paląca jego lędźwie, taka, przed którą nie mógł uciec.

A teraz ją miał. Do walentynkowej nocy, jej finałowej lekcji, do spełnienia jej ostatniego erotycznego marzenia, będzie wiedziała, kto jest panem jej ciała i jej serca.

Rozdział dziewiąty

Tess była obolała. Całe jej ciało pulsowało, protestując przed przebudzeniem. Mięśnie nóg zeszywniały i paliły, ręce, a nawet piersi bolały.

– Otwórz oczy, Tess. Musimy wyjąć korek i potrzebujesz gorącej kąpieli. – Głos Cole'a był stanowczy, nieznoszący sprzeciwu.

Gwałtownie otworzyła oczy, zwróciła głowę w jego kierunku, koncentrując wzrok na bezlitosnych rysach jego twarzy.

– Zostawiłeś to coś we mnie?! – krzyknęła z niedowierzaniem.

Uniósł jedną brew.

– Twój tyłek był ciasny, Tess. Musi przyzwycząić się do rozciągania, zanim w ogóle będziesz w stanie przyjąć tam mojego kutasa.

Serce tłukło się jej w klatce piersiowej.

– Idź do łazienki, a potem wracaj tutaj. Gdy spróbujesz usunąć go sama, znów cię zwiążę i zostawię cię tak przez resztę dnia.

Mówił serio. Widziała determinację w surowych liniach jego twarzy.

– Wyjmij to najpierw – powiedziała mimo to.

Potrząsnął głową.

– Rób, jak mówię, Tess. Moje żądania mają uzasadnienie, kochanie.

Tess zmarszczyła brwi, ale wiedziała, że nie ma ochoty doświadczyć tortury bycia związaną i piniącą się z podniecenia. A wiedziała, że on sprawiłby, że się zapieni. Dręczyłby ją, a potem zostawił, by cierpiała pobudzona. Nie była jeszcze gotowa, by skorzystać z takiej okazji, nie po ostatniej nocy.

Podniosła się z łóżka i ostrożnie poszła do łazienki. Po załatwieniu najpilniejszej potrzeby umyła zęby i twarz, po czym wróciła do sypialni. W brzuchu przewracało się jej z nerwów.

Zastanawiała się, jak Cole planuje kontynuować zmysłowe tortury, które rozpoczął ubiegłej nocy.

– Na kolana. – Skinął głową na łóżko, stojąc obok nagi z erekcją przypominającą broń.

Jego kutas był największym, jakiego kiedykolwiek widziała. Prawie tak gruby jak jej nadgarstek, z wypukłą, rozpaloną główką, na której widok poczuła, jak cieknie jej ślinka.

Tess podeszła do łóżka, przyjmując pozycję, jakiej oczekiwał. Drżała, gdy jego dłoń pieściła jej pośladki. Palce zjechały po rowku jej tyłka, aż chwycił korek i wyciągnął go powoli i delikatnie.

– Nie ruszaj się – rozkazał, zanim jeszcze zdołała się poruszyć. – Pod szafką są pewne osobiste rzeczy, które dla ciebie kupiłem. Od teraz będziesz ich używać, ilekroć ci o tym powiem. Zrozumiałaś?

– Tak – wyszeptała, czując, jak jej cipka płonie, wilgotnieje, gdy on przeciągnął palcami po jej tyłku.

– Nie zamierzam teraz cię pieprzyć, bo – szczerze mówiąc – nie sądzę, żebym był w stanie utrzymać kutasa z daleka od twojego tyłka. Ale potrzebuję ulgi, kochanie.

Przeszedł wokół łóżka i zwrócił się w jej stronę. Gdy stanął przed nią, jego kutas skierowany był na jej usta. Tess oblizwała wargi. Otworzyła je, czując napór przekrwionej główki. Usłyszała mocny jęk, gdy otoczyła go ustami, przyjmując go, otwierając gardło, by wziąć ostatni możliwy centymetr.

Jedną dłonią złapał kutasa, by upewnić się, że nie dał jej więcej, niż mogła przyjąć, a o drugą owinał jej włosy. Ostre szarpnięcie bólu spowodowało, że zacisnęła na nim usta, gardło pracowało na główce, gdy on krzyczał z rozkoszy. Jednak tego ranka nie był skłonny przedłużać własnej przyjemności. Wsuwał się i wychodził z jej ust głębokimi, mocnymi pociągnięciami, trzymał ją nieruchomo, jęczał raz za razem z rozkoszy, jaką mu dawała. Wtedy poczuła, jak jego penis poruszył się gwałtownie, zadrzał i pulsująca sperma wypełniła jej usta, a on wykrzyczał swoją ulgę.

Cole oddychał ciężko, wycofując się z niej. Jego kutas był wciąż nabrzmiały, wciąż gotowy dla niej, ale nie zrobił nic więcej.

– Idź się wykapać, Tess, zanim zrobię coś, na co żadne z nas nie jest jeszcze gotowe. Zejdź na dół na śniadanie, gdy skończysz.

Tess wstała, obserwując go, jak walczy o utrzymanie kontroli.

– Czy ojciec jest w domu? – spytała.

– Jeszcze nie. – Potrząsnął przecząco głową. – Wróci w noc przed przyjęciem. Do tego czasu należysz do mnie. Poradzisz sobie z tym?

Zwężyla oczy pod wpływem tonu jego głosu, na sugestię, że nie dałaby sobie rady.

– Poradzę sobie z tobą każdego dnia tygodnia. – Cholerny niewyparzony język, jęknęła, gdy słowa wyrwały się jej z ust.

Wykrzywił wargi. Oboje wiedzieli lepiej.

– Zobaczymy. – Skinął głową. – Idź i się wykap. Zostawię to, co chciałbym, żebyś założyła dziś rano. Służba dostała wolne również na resztę tygodnia, więc na jakiś czas jesteśmy tutaj tylko ty i ja.

Tess zagryzła wargę. Nie była pewna, czy to dobrze, czy nie.

– Idź. – Wskazał na drzwi od łazienki. – Zejdź na dół, gdy będziesz gotowa.

Godzinę później Tess zeszła na dół po spiralnych schodach, boso i ubrana w więcej elementów odzieży, niż spodziewała się, że dla niej zostawi, ale zdecydowanie mniej, niż chciałyby nosić. Długi, jedwabny negliż sprawiał, że czuła się seksowna, kobieca. Zakrywał jej piersi, ale krój był tak głęboki, że gdyby chciał je wydostać, nie miałyby z tym problemu. Fig nie było w komplecie, ale czarny jedwab zasłaniał ten fakt. Czułaby się niekomfortowo w czymś, przez co mógł ją widzieć.

Według jego notatki miał na nią czekać w kuchni – i czekał tam. Ubrany w spodnie dresowe i nic więcej. Gęste czarne włosy miał jeszcze mokre, wyglądał seksowniej, niż jakikolwiek

mężczyzna miał prawo wyglądać. I uśmiechał się do niej. Nawet jego oczy miały leniwy, spokojny wyraz, gdy postawił dwa talerze z jajkami, bekonem i tostem obok kubków pełnych kawy.

– Śniadanie gotowe, jesteś dokładnie na czas. – Odsunął jej krzesło, wskazując, że powinna usiąść.

Tess ostrożnie usiadła, bolesność mięśni była już mniejsza, ale jej uda i tył wciąż pozostawały wrażliwe.

– Obolała? – zapytał. Musnął pocałunkiem jej nagie ramię, powodując, że drgnęła spłoszona.

Obróciła głowę, patrząc na niego, gdy wyprostował się i przeszedł do swojego krzesła.

– Odrobinę. – Odchrząknęła.

– Z czasem będzie łatwiej – obiecał. – Teraz jedz.

Porozmawiamy później, jak będziesz najedzona.

Śniadanie, pomimo jej wcześniejszych obaw, wypełnione było śmiechem. Cole był rozluźniony, a jego swobodny humor zaczynał być widoczny. Ironiczne żarty sprawiały, że chichotała, a figlarny błysk w oczach powodował, że jej ciało płonęło, oczekując tego, co będzie później. Modliła się, żeby ją pieprzył. Im dłużej czekał, tym bardziej była rozpalona. Nie wiedziała, czy będzie w stanie wytrzymać to dłużej.

W końcu gdy wszystko zjedli, zaprowadził ją przez dom do komfortowego salonu. Ogień trzaskał w kącie pokoju, a przed nim leżał duży, gruby materac.

– Usiądź, musimy porozmawiać. – Pociągnął ją na materac, a później na plecy i położył się obok niej.

– Posłuchaj, nie jestem w nastroju na rozmowy – powiedziała w końcu sfrustrowana. – Przejdźmy od razu do tematu, Cole. Są rzeczy, które ewidentnie lubię i które ty lubisz robić. Nie chcę o nich rozmawiać. Chcę je robić.

Patrzyła na niego spod przymrużonych powiek, ostrzegając go, że ona też ma swoje granice.

Oparł głowę na dłoni, przyglądając się jej z zaciekawieniem.

– Oczekiwałem raczej jakiejś walki – powiedział z nieuchwytnym pytaniem w głosie.

Tess westchnęła, usiadła i spojrzała w ogień, przeczesując włosy palcami jednej ręki.

– Jak daleko zamierzasz się posunąć? – spytała go w końcu, spoglądając na niego, gdy wciąż leżał wyciągnięty obok niej.

Sięgnął w jej kierunku, przeczesując palcami jej włosy.

– Jak daleko ty byś chciała, żebym się posunął, Tess? – spytał zamiast tego. – Mogę dać ci, cokolwiek zechcesz, wszystko, czego zapragniesz. Ale ja też mam swoje potrzeby i one też będą musiały zostać zaspokojone.

– Na przykład? – spytała niskim głosem, wyciszając drzenie, które groziło wstrząsem.

– Lubię zabawki, Tess. Lubię ich używać i umieram z niecierpliwości, żeby wypróbować je na tobie. Lubię dawać ci klapsy. Uwielbiam patrzeć, jak twoja śliczna cipka i okrągłe pośladki stają się czerwone. Lubię słyszeć twoje krzyki, kiedy nie wiesz, czy to ból, czy zabójcza przyjemność. Chcę widzieć twoje oczy nieprzytomne z rozkoszy, gdy coraz dalej przesuwam granicę.

– Całkiem jasno jej to przedstawił, pomyślała z odrobiną niemej kpiny, i wciąż nie wyjaśniał ni cholery.

– Jak daleko się posuniesz? – spytała go.

– Jak daleko pozwolisz mi się posunąć? – zripostował.

Tess przeczuwała, że nie będzie miała wielu ograniczeń, ale nie miała ochoty mu o tym mówić.

– Ewidentnie masz jakieś plany. Chciałabym je poznać.

Cole westchnął.

– O niektóre rzeczy lepiej nie martwić się na zapas.

Poczekajmy i zobaczymy, co się wydarzy.

Tess nerwowo polizała usta. Na pewno ojciec opowiedział mu o klęsce z książkami, które znalazła jej matka. W innej sytuacji nie wiedziałby o nich. Wzięła głęboki, ciężki oddech.

– Czy to dotyczy też innych mężczyzn? – spytała w końcu.

Jego oczy rozświetliło podniecenie. Tess zniżyła głowę do kolan. Boże, nie wiedziała, czy da radę.

– Chcesz tego, Tess. – Poruszył się za nią, siadając tak, by przyciągnąć ją do siebie, gdy szeptał te słowa do jej ucha. –

Chciałaś tego od dłuższego czasu, kochanie. Wszystkiego, co zaplanowałem. Ułóż się wygodnie i przejdziemy przez to krok po kroku.

Tess walczyła o kontrolę nad oddechem i tętnem. Była przerażona nim i samą sobą.

– Nie mogę. A jeżeli ojciec się dowie?

– Tess, twój ojciec wie – powiedział delikatnie. – Jak myślisz, dlaczego twoja matka się z nim rozwiodła? Nie chciała seksu, nie mówiąc już o jego potrzebach. Twój ojciec zrozumiał, czego potrzebujesz, gdy te książki zostały znalezione. Tak jak wie o tym, czego ja potrzebuję.

Zażenowanie rozprzestrzeniało się po jej ciele. Pamiętała powrót do domu z college'u, wściekły atak matki, upokorzenie pod wpływem oskarżeń, jakie na nią rzuciła. To była jedna z nielicznych sytuacji, kiedy ojciec postawił na swoim. Potem wyciągnął ją do swojego gabinetu i niezręcznie poinformował, że seksualność to osobista rzecz i że nie jest to interes ani jego, ani matki.

– Twoja siostra? – Pytanie zawisło w powietrzu.

– Wie, czego on oczekuje, i podoba jej się to. To kluczowa rzecz, Tess. Musi ci się to podobać, w przeciwnym razie ja też nie będę czerpać z tego przyjemności. Twoja przyjemność jest ważna, Tess. To, czego pragniesz, czego potrzebujesz.

Jego dłoń była na jej podbrzuszu, delikatnie głaskał nerwowo napięte mięśnie. Usta musnęły jej ramię, potem szyję.

– Nie chcę zabawki, Tess – obiecał jej. – Albo kobiety, która nie wie, czego chce i tak samo mówi. A w sypialni potrzebuję kobiety takiej jak ty. Jeżeli chcesz ze mną walczyć, to walcz. Jeżeli chcesz się podporządkować, to zrób tak. Jeżeli chcesz być związana i wzięta siłą, daj mi znać. Wszystko to mogę ci dać i dobrze się bawić. Ale jeśli kiedykolwiek dojdiesz do granicy, musisz mi powiedzieć. Jeżeli kiedykolwiek zaproponuję coś, czego nie chcesz albo z czym nie dasz sobie rady, wtedy musisz o tym powiedzieć głośno. Później, chyba że sama o to poprosisz, nie spróbujemy tego nigdy więcej. Bądź więc bardzo ostrożna,

wskazując przyjemności, których sobie odmówisz.

Podniosła głowę z kolan.

– A kiedy się już mną znudzisz? – spytała go.

– A co, jeżeli ty znudzisz się mną pierwsza? – odpowiedział pytaniem. – To działa w obie strony, Tess. Jeżeli nie możemy dać drugiej stronie tego, czego potrzebuje, wtedy nie ma sensu tego ciągnąć. Zgadzasz się?

Zacisnęła dłonie na kolanach.

– Zgadzam się – wyszeptała.

– Nie ma zasad, Tess. Ale od tego momentu nie znaczy nie. Jeżeli tego nie chcesz, po prostu powiedz to słowo. Zrozumiałaś?

Przytaknęła nerwowo.

– Każdej nocy będę przesuwał granicę coraz dalej. Każdej nocy nauczysz się czegoś nowego o sobie. – Jego dłonie przeniosły się na jej ramiona, pieszcząc napięte mięśnie i łagodząc zdenerwowanie, które je blokowało. – Nie bój się mnie, Tess. Ani siebie.

– Żadnych innych kobiet. – Chciała, żeby to było jasne od początku. – Nie wiem nawet, czy dam sobie radę z innym mężczyzną. Ale ty nie możesz mieć innych kobiet.

– Nie chcę innych kobiet, Tess – zapewnił ją. – I nie będzie też innych mężczyzn, chyba że zdecyduję inaczej. – Głos mu stwardniał. – W dzieleniu się swoją kobietą jest szczególnie przyjemność, której może nigdy nie zrozumiesz. Ale nie każdy mężczyzna może dostąpić tego przywileju, kochanie, zaufaj mi.

– Jeżeli teraz nie będziesz mnie pieprzył, wyjdę z tego domu i już więcej nie wrócę – wydyszała w końcu ciężko. – Mam już dość czekania, Cole.

Odwróciła sytuację na swoją korzyść. Zanim zdążył ją powstrzymać, obróciła się i przycisnęła jego ramiona, aż leżał na plecach na materacu. Był już twardy, a ona – mokra. Kutas wybrzuszył przód spodni, które go przed nią skrywały. Zaczepiła dłoń o pasek, ściągnęła je w dół, podnosząc nad grubą erekcją, po czym szarpnęła je z nóg.

– Zastanawiałem się, kiedy czekanie cię zmęczy –

odpowiedział z uśmiechem, choć jego wzrok był gorący, niebezpiecznie zmysłowy.

Tess zdarła z siebie koszulę przez głowę i przesunęła się w górę po jego ciele. Słyszała, jak ciężko oddycha, kiedy jej mokra cipka musnęła kutasa, ale nie przerywała. Chciała jego pocałunku. Była gotowa umrzeć za pocałunek.

Gdy dotknęła go ustami, otoczył ją ramieniem, obrócił, przekręcając na plecy, a sam uniósł się nad nią. Jego język wbił się w jej usta, wargi przechyliły się i zmienił pieszczotę w zmysłową ucztę. Tess jęknęła łamiącym się głosem, czując czułość, bezgraniczne ciepło jego dotyku, jego ciało ponad swoim, pewną siłę jego mięśni, gdy trzymał ją blisko przy sobie.

– Mój kutas jest tak twardy, że nie wytrzymam pięciu minut w tobie – wydusił. – Bierzesz pigułki czy potrzebuję prezerwatywy?

– Pigułka – wydyszała. Nie chciała niczego pomiędzy nimi. Chciała czuć, kiedy dojdzie, czuć jego nasienie wytryskające w jej wnętrzu.

– Cholera, Tess, prawie się boję cię pieprzyć, jesteś tak cholernie ciasna – mruknął gardłowo, podczas gdy jego dłoń gładziła jej cipkę, a palec badał pochwę.

Tess wygięła się pod wpływem penetracji. Własne głodne jęki zszokowały ją, a jej ciało błagało o więcej.

Powędrował ustami wzdłuż jej szyi, kierując się systematycznie w dół, niżej, do twardego, wrażliwego koniuszka piersi. Gdy objął jeden ustami, jej macica skurczyła się boleśnie. O tak. To było dobre. Bardzo dobre. Podrażnił językiem końcówkę, jego usta ssały mocno, wprawiając ją w drżenie. A potem skubnął mały pączek. Drobne szczyknięcie na granicy bólu podkręciło mocniej jej podniecenie.

– Cholera, jesteś taka gorąca, że spalasz mnie żywcem – mruknął, wracając do jej ust, parząc je swoim pocałunkiem.

– Więc płoń bardziej – wydyszała. – Proszę, Cole. Weź mnie teraz.

Uniósł się nad nią, układając się pomiędzy udami. Rozkładał

je szeroko, podczas gdy ona obserwowała jego pulsującego kutasa.

– To może boleć – ostrzegł ją, oddychając ciężko. – Cholera, Tess, nigdy wcześniej nie miałem cipki tak ciasnej, że aż parzyła mi palce.

Zakręciła biodrami, dręczona końcówką penisa ocierającego się o wejście do pochwy.

– W porządku – jęknęła. – Dasz sobie radę.

Wszedł w nią gwałtownie.

Oddech opuścił ciało Tess, które wygięło się w łuk.

Zduszony krzyk wyrwał się jej z gardła na wymuszone rozdzielanie delikatnych mięśni pochwy. Pałaca rozkosz i ból pochłonęły ją, przemieszczały się przez nią, gdy zacisnęła się na kutasie ulokowanym w swojej cipce.

– Dobry Boże, Tess – krzyknął Cole, wchodząc w nią mocno. Wsparł się na łokciach, by podtrzymać swój ciężar. Jego biodra poruszały się płynnie pomiędzy jej udami, wywołując gwałtowne ukłucia ekstazy przemieszczające się przez całe ciało.

Nie mógł wytrzymać długo. Cole wiedział, że nie ma na to szans. Najlepsze, czego mógł się spodziewać, to to, że Tess nie wytrzyma również. Chwycił jej biodra, zatopił twarz w wilgotnym zagięciu szyi i zaczął mocno, równomiernie poruszać się wewnątrz jej ciała.

Cipka była tak ciasna, że aż paliła, tak śliska i słodka, że mógłby tam zostać na zawsze, gdyby tylko mógł powstrzymać tak długo swój wytrysk. Nie było na to szans. Kręciła się pod nim, jej biodra unosiły się dla niego, nogi owijały się dookoła jego pasa, gdy brała go coraz głębiej, krzycząc z wrażeń, jakie dawały jej jego mocne pchnięcia.

Cole jęknął, czując jej podniecenie. Wszedł w nią mocniej, jego pchnięcia nabierały tempa, wbijał się w nią, prześlizgując się przez wrażliwą tkankę, która chwyciła go i walczyła, by go zatrzymać. Jej ciało napinało się bardziej, aż w końcu cipka zaczęła drżeć dookoła niego. Tess krzyknęła, szarpnęła się w jego

ramionach. Orgazm uderzył w nią i w tym samym momencie Cole stracił kontrolę.

Słyszał swój jęk rozkoszy i jej zduszony krzyk ulgi, gdy zaczął się w nią spuszczać. Otuliło go ciepło, ogrzewało go, wypełniało mu ciało i duszę, gdy jej uścisk zacieśnił się na nim.

– Tess. Boże, Tess, kochanie. – Nie sądził, że intensywne wybuchy przyjemności kiedykolwiek się skończą. Modlił się, żeby nigdy się nie skończyły. Wystrzelały z kręgosłupa przez kutasa i roztopiały twarde, samotne wnętrze jego serca. Ta kobieta była jego. I miał zamiar jej to udowodnić, zanim tydzień dobiegnie końca.

Rozdział dziesiąty

Dni upływały Tess we mgle przyjemności. Cole był na przemian delikatny i władczy, uwodzicielski i zaskakujący. Naciskał ją, tak jak ostrzegał. Związywał ją i torturował swoim zręcznym językiem i różnymi erotycznymi gadżetami, przeznaczonymi zarówno do delikatnego drażnienia, jak i męczarni. W ciągu dnia nosiła jedwabne suknie, które dla niej przygotowywał, i błądzili razem po domu. Rozmawiali i śmiali się, podniecali i kochali w różnych miejscach i pozycjach. Ale co najważniejsze, Tess go powoli poznawała.

Dobrze sytuowany, głodny sukcesu mężczyzna, którego niesamowita inteligencja często przesłaniała osobę intensywnie emocjonalną. Łapała przebłyski tego podczas niektórych rozmów albo po sesji intensywnego, prawie brutalnego kochania. Wyraz jego twarzy był zatroskany, kochający, jak gdyby pomimo swoich pragnień i potrzeb bał się, że ją skrzywdzi.

Wciąż kazał jej nosić korek analny po kilka godzin dziennie. Zanim nadchodził czas usunięcia go, pieprzył ją powoli i spokojnie, jego kutas wsuwał się mocno do ekstremalnie ciasnego wejścia jej pochwy. To uczucie było niesamowite. Tess krzyczała dla niego, prosiła, błagała o litość, gdy promieniujący ból i rozkosz atakowały jej ciało. Orgazmy sprawiały, że rozpadała się od ich doznań, pozostawiały ją drżącą przy nim, jej soki eksplodowały na jego kutasie i wyzwalały jego orgazm.

Jednak ich czas powoli dobiegał końca. Szóstego dnia Tess ubrała się w jeszcze jedną suknię. Ta nowa była w stylu greckim i opadała jej do stóp, z małymi, złotymi, jedwabnymi sznurami krzyżującymi się z przodu od podbrzusza aż pod piersi. Znów była bosa, ale wiedziała, że Cole też będzie. Nosił ubrania łatwe do zdjęcia. Uśmiechnęła się szeroko. Przez większość czasu i tak poruszali się po domu nago.

Śniadanie minęło im szybko. Tess wiedziała, że Cole coś zaplanował na ten dzień, ale nie była pewna co. Jednak zrozumiała

to szybko trochę później. Gdy leżała na materacu przed kominkiem, Cole przeciągnął cztery masywne ciężary z kąta pokoju. Umieścił po jednym na każdym rogu materaca, a potem spojrzał na nią tym mrocznym, władczym spojrzeniem, które sprawiało, że jej krew płonęła.

– Ostatnia lekcja – wyszeptał, przywiązując kawałek jedwabnego sznura do metalowego pierścienia przymocowanego do nich.

– Zdejmij suknię i połóż się na brzuchu.

Dreszcz podniecenia wstrząsnął jej ciałem, gdy ściągała suknię. Cole zapiął skórzane opaski na obu nadgarstkach i kostkach, zanim przymocował do nich sznury. Dzięki temu była otwarta, bezbronna. Miał tylko tyle miejsca, by wystarczyło na ułożenie dużej, szerokiej poduszki pod jej ciałem, unoszącej ją kilka centymetrów nad materac. Pod biodra położył jej kolejną, pozostawiając jej tyłek bezbronny, wystawiony na jego widok.

– Do kogo należy twoje ciało, Tess? – wyszeptał, przebiegając palcem po rozpalonej linii jej cipki, podczas gdy druga ręka głaskała jej pośladki.

– Do mnie. – Jej głos był szorstki. Znajdowała się we właściwej pozycji do ukarania i nie chciała tego zmarnować.

Jego dłoń wylądowała na jej pośladkach z piekącą siłą. Wzdrygnęła się, krzyknęła, czując uderzenie gorąca w swoim ciele i głęboko w cipce.

– Do kogo należy twoje ciało, Tess? – spytał ponownie.

– Nie do ciebie! – krzyknęła. Chciała więcej, jeszcze raz. Chciała, żeby doprowadził jej pośladki do wrzenia, ponieważ wiedziała, jak to wpłynie na resztę jej ciała. Piersi miała nabrzmiące, sutki twarde i obolałe.

Dał jej kolejnego klapsa.

– Do kogo należy twoje ciało?

– Do mnie. – Mgła podniecenia przytępiała teraz rzeczywistość. Jego dłoń uderzyła ponownie.

– Potrzebujesz pomocy, Cole? – Przez moment Tess myślała, że wyobraża sobie ten spokojny, kulturalny głos dochodzący z

wejścia.

Otworzyła oczy i obróciła głowę, oczy rozszerzyły się jej z zażenowania, gdy zobaczyła mężczyznę opierającego się beztrząskko o framugę drzwi.

Jesse Wyman był jednym z wiceprezesów w firmie jej ojca, odpowiadał tylko przed Cole'em i jej ojcem. Był tak samo niepokojąco przystojny jak Cole, ale bardziej subtelny, nie tak duży i drapieżny. Jego zielone oczy były teraz ciemne, wypełniało je podniecenie, a nie kalkulacja, a wybrzuszenie na jego spodniach wyglądało bardziej niż imponująco.

– Cole? – Jeżeli to nie była część jego planu, jej gwałtownie wilgotniejszą cipka mogła wpędzić ją w kłopoty.

– Powiedz nie i on odejdzie. – Głos Cole'a był gorący, sugestywny. – Pamiętasz książkę, o którą twoja matka zrobiła największą awanturę, Tess? – wyszeptał gorąco. – Kobieta była związana, jej pośladki uniesione, jej cipka, jej usta i jej tyłek były zdane na łaskę głównego bohatera i jego najlepszego przyjaciela. Poznaj mojego najlepszego przyjaciela, kochanie.

Tess zadrżała. Czuła dłoń Cole'a gładzącą jej rozgrzane pośladki, oczy Jessego śledziły pieszczotę. Jej serce pracowało ciężko z podniecenia, krew dudniła w żyłach. Zawsze się zastanawiała, jakie to uczucie. Zastanawiała się, czy poradziłaby sobie z dwoma mężczyznami naraz.

– Cole? – Była też wystraszona. Nieznane pragnienia krążyły w jej ciele, sprawiając, że drżała z niezdecydowania.

– Tess – wyszeptał. – To nie będzie ostatni raz, kiedy cię o to poproszę. Obiecuję ci, maleńka, że to pokochasz.

Słyszała podekscytowanie w jego głosie, podniecenie, gdy Jesse wszedł do pokoju, a jego dłonie skierowały się do guzików białej koszuli.

– Boże, wy dwaj robicie to cały czas? – wydyszała.

– Tylko czasami. Tylko wtedy, gdy jest to ważne, Tess. Kiedy wiemy, że jest to potrzebne. A ty, kochanie, ty tego potrzebujesz.

Zanurzył palec w jej cipce, przeciskając się przez kapiące z niej soki.

Tess jęknęła, napierając na jego palec, gdy Jesse upuścił koszulę na podłogę. Miał umięśnioną i mocno opaloną klatkę piersiową. Jego zielone oczy błyszczały od rosnącego podniecenia. Tess obserwowała zauroczona, jak jego dłoń powędrowała w kierunku zapięcia spodni.

– Ona jest piękna – mruknął Jesse, zdejmując buty kopnięciem i pozbywając się spodni i bokserek. – Czy była dla ciebie grzeczną dziewczynką, Cole? – Jego głos był sugestywny. Rozpalał ją, dając do zrozumienia, że powinna zostać ukarana.

Sprawdził więzy na nadgarstkach, potem jego palec musnął jej policzek. Tess zadrżała pod pieśczołą.

– Tess na ogół znajduje sposób na bycie nieposłuszną. Prawda, kochanie? – Dłoń Cole'a wylądowała na jej pośladkach z lekkim klapssem.

Szarpnęła się z jękiem. Dobry Boże, oni obaj zamierzali ją ukarać, pieścić ją. Czowała się słaba z podniecenia, w całym ciele pojawiło się mrowienie. Prawie doszła, gdy Jesse ukląkł obok niej. Jego wzwód nie był tak duży jak Cole'a, ale był blisko. Gruby, pulsujący, główka drgała. Dotknął dłonią jej włosów, ich spojrzenia się spotkały. Wtedy Tess zrozumiała, po co Cole umieścił poduszki pod całym jej ciałem. Żeby podnieść ją na tyle wysoko, by jej ręce były szeroko rozłożone, a pozycja wciąż dawała jej możliwość ssania kutasa. Na myśl o tym do ust napłynęła jej ślina, a potem otwarła je w okrzyku zaskoczenia, gdy dłoń Cole'a uderzyła ponownie w jej pośladki.

– Nieposłuszna Tess – jego głos wypełniało rozbawienie.

– Śliczna Tess – głos Jessego był niskim pomrukiem rozkoszy. – Jej tyłeczek różowieje tak pięknie. Czy równie łatwo się rozciąga?

– Mój tyłeczek – odburknął Cole. – Nie pieprzyłem go jeszcze, więc ty też nie możesz.

Jesse chrząknął, ale nic więcej nie powiedział. Sekundę później Tess poczuła jego usta na swoim ramieniu, zęby drapiące jej skórę, gdy sięgnął dłonią pod nią po obu stronach, by potrzymać jej pełne, nabrzmiące piersi. Złapał palcami za sutki,

szczypiąc delikatnie, aż jęknęła od gorącego, delikatnego rozbłysku bólu. Szarpnęła się pod pieścizną, walcząc o oddech, gdy poczuła dłoń Cole'a po raz kolejny opadającą na jej pośladki. Sztywniała pod każdym uderzeniem, krzycząc, gdy Jesse na przemian koił i rozpalał jej sutki. Czowała jego usta na swojej szyi, skubiące, liżące ją, utrzymujące na szczycie pobudzenia tak gwałtownego, że było udręką.

Wtedy Tess poczuła, jak Cole odchodzi od niej na sekundę. Kiedy wrócił, jego obficie nawilżony palec zaczął stopniowo wchodzić w jej odbyt. Wślizgnął swobodnie pierwszy, chociaż jej mięśnie szczypały, gdy wchodził. Powoli wycofał się, po czym dwa szerokie palce rozpoczęły pracę nad ciasnym wejściem, rozciągając ją, delikatnie wpychając do środka, gdy krzyczała i błagała o więcej.

Palce Jessego zacisnęły się na jej sutkach, potem je pieściły, znów zaciskały, znów pieściły. Palce Cole'a, teraz trzy, pracowały powoli nad jej małym, tylnym wejściem. Słyszała jego głos, rozpalony i zachęcający, gdy otwarła się dla niego, a jej mięśnie rozciągnęły się, wysyłając ogień eksplodujący w całym ciele.

– Chcę pieprzyć dziś twój tyłek, Tess – mruknął gardłowo. – Zamierzam nawilżyć cię naprawdę dobrze, kochanie, a potem planuję włożyć mojego kutasa do twojego ciasnego tyłeczka i słuchać, jak krzyczysz dla mnie. Będiesz dla mnie krzyczeć, kochanie?

Krzyczeć? Nie mogła oddychać. Łapała powietrze z trudem, gdy Jesse wyjął poduszki spod jej ciała, położył się obok niej, jego silne ramię uniosło ją i wsunął pod nią głowę, by chwycić w usta twarde, obrzmiały sutek.

Liny podtrzymujące jej nadgarstki były teraz na tyle luźne, że mogła częściowo oprzeć się na dłoniach. Jesse, podtrzymując ją mocnymi dłońmi pod biustem, pomógł jej utrzymać ciężar w rozciągniętej pozycji. Ale dodał jej niewiele siły. Mocne ssanie, skubanie i drażniący język na wrażliwych sutkach doprowadzały ją do szaleństwa.

Rzucała głową, walcząc o oddech. Palce Cole'a pracowały

dalej nad jej tyłem, rozlewając ogień i gorącą, mroczną rozkosz, gdy powoli ją rozciągał, a palce rozszerzały się w niej, by rozdzielić rozpalone przejście.

– Jesse będzie pieprzyć dla mnie twoją ciasną cipkę, Tess – obiecał Cole głosem szorstkim z pożądania. – Po tym jak włożę kutasa w twój słodki tyłeczek, on weźmie tę ciasną cipkę. Będziesz rozciągnięta i pełna, kochanie. Obaj będziemy cię posuwać, pieprzyć cię.

Jego dosadne słowa sprawiły, że jej łono ścisnęło się boleśnie, ciało wygięło mimowolnie i wyszła naprzeciw jego palcom.

– O tak, skarbie, chcesz tego, prawda? – Rozkosz wypełniała mu głos. – Chcesz być brana, wypełniona i pieprzona jak słodki skarb, którym jesteś.

Jego głos był pełen podziwu, oczarowany, jak gdyby to ona dawała mu jakiś dar, a nie odwrotnie. Gdy Cole mówił, Jesse wepchnął pod nią ciało, wślizgując się łatwo w miejsce, w którym wcześniej były poduszki, aż była owinięta o niego. Jego kutas ułożył się na przemoczonych wargach jej nagiej cipki.

– Tess, chciałbym, żebyś mogła zobaczyć, jak pięknie wyglądasz. – Cole mruknął, przesuwając się, aż Jesse mógł przyjąć właściwą pozycję. – Twoja słodka cipka aż ocieka na jego kutasa, zalewa go. Twój tyłeczek jest uniesiony i gotowy na mnie. Jesteś na mnie gotowa, kochanie?

Tess jęknęła. Czy była gotowa? Myśl o jego kutasie, grubym i twardym, wpychającym się do jej tyłka była równocześnie przerażająca i podniecająca.

– Myślę, że jesteś gotowa. – Czują, jak przesuwa się na miejsce, a Jesse sięga dookoła niej i rozszerza jej pośladki.

– Rozluźnij się dla mnie, Tess – mruknął Cole. – Obiecuję, że będzie tak dobrze.

Czują, jak główka kutasa zaczyna w nią wchodzić. Powoli, delikatnie wsuwał się, rozciągając ją, aż krzyczała z szokującego bólu spowodowanego inwazją. Ból i rozkosz spalały ją, unieruchamiały, gdy on wkładał w nią penisa centymetr po

centymetrze.

Jesse trzymał jej pośladki otwarte, ale jego usta pieściły jej twarz, szeptał słowa zachęty. Mroczne, nieprzyzwoite słowa, które sprawiały, że jej potrzeba erotycznego bólu rozpalala się mocniej, goręcej. Jego głos był pełen aprobaty, czuły.

– Wszystko w porządku, Tess – uspokajał ją, gdy się szarpnęła. Jej oczy łzawiły z bólu, ale nie chciała, żeby to się skończyło. Chciała, żeby to się nigdy nie skończyło. – Nie walcz z tym, Tess – przekonywał. – Kutas Cole'a jest gruby, ale nie za gruby. Dasz radę go przyjąć. – Rozciągnął jej ciało jeszcze mocniej, łagodząc ból, gdy Cole kontynuował wchodzenie w nią.

– Tess, wszystko OK, kochanie? – Słyszała napięcie w jego głosie, wibrujący, rozpalony ton żądzy i posiadania, opiekuńczy i czuły.

– Proszę – westchnęła, gdy zatrzymał powolne, posuwiste wejście.

Główka jego kutasa właśnie minęła ciasny krąg mięśni, szeroka końcówka rozciągała je, a ona walczyła, żeby przywyknąć do jego ogromnego penisa wypełniającego ją tam.

– Więcej, kochanie? – spytał, gładząc dłonią jej plecy.

– Więcej! – krzyknęła. Jej biodra powoli cofnęły się na rozpaloną lancę. – Więcej. Proszę, Cole. Więcej.

Zaczął powoli wchodzić w nią głębiej, a końcówka kutasa Jessego pulsowała u wejścia do jej cipki. Wolnym, pewnym pchnięciem Cole wypełnił ją całkowicie, a jego intensywny jęk, gdy zatopił się w niej aż po jądra, odbił się echem w pokoju.

Tess krzyczała teraz raz za razem, jej mięśnie zaciskały się na nim, jej ciało akceptowało ból jako dręczącą przyjemność, której nie mogła już sobie dłużej odmawiać. Jej biodra napierały na niego, wprowadzając go głębiej, lokując pulsującą główkę kutasa Jessego tuż przy wejściu do pochwy, gdy Cole najpierw się wycofał, a potem pchnął do przodu.

– Tak! – krzyknęła, gdy zaczął wykonywać spokojne pchnięcia w jej tyłku. – O Boże, Cole. Pieprz mnie. Proszę, pieprz mnie!

Pchnął gwałtowniej w jej wnętrzu. Raz. Drugi. A potem znieruchomiał. Tess zaprotestowała, ale brakowało jej tchu. Pod nią Jesse zaczął wkładać swojego twardego kutasa do malutkiego wejścia jej pochwy. Penis Cole'a wypełniał jej tył do granic możliwości, zostawiając mało miejsca w jej napiętej cipce. Ale nie powstrzymało to Jessego. Jęcząc, chwając ultraciasne dopasowanie, powoli zatapiał się w rozgrzanym wnętrzu, aż wszedł całkowicie.

Rzeczywistość przestała istnieć. Nie wiedziała nawet, kiedy Jesse sięgnął, by uwolnić ją ze skórzanych więzów, albo kiedy Cole uwolnił ją z tych na jej kostkach. Jednak znalazła się teraz na rękach i kolanach, ściśnięta pomiędzy nimi, prosząc o więcej. Błagając o mocne pchnięcia kutasów w jej wnętrzu, gdy ustanowili wolny, rytmiczny ruch, który zagrażał zatopieniu jej w przyjemności. Szalała od palącej rozkoszy kłującej jej ciało. Poruszała się, napierając na nich, biorąc ich, ponaglając ich, aż ruchy stały się mocnymi uderzeniami w jej wnętrzu. Teraz pieprzyli ją mocno i szybko, obaj jęczeli, chwając ją, krzycząc, gdy zaciskała się na nich.

– Cole! – krzyknęła jego imię, gdy poczuła, jak buduje się orgazm. – O Boże, Cole, nie wytrzymam tego.

– Wytrzymasz, Tess – jęknął, podnosząc się nad jej ciałem, gdy jego biodra uderzały w jej wnętrzu. – Wytrzymasz, kochanie. Wytrzymaj. Wytrzymaj, Tess. Dojdz dla mnie, kochanie. Dojdz dla mnie teraz. – Pchnął w nią gwałtownie, aż zacisnęła się dookoła niego.

Pod nią Jesse chwycił mocno jej talię, jego biodra uderzały w nią i pomimo ich prędkości obaj mężczyźni utrzymywali idealną synchronizację mocnych pchnięć swoich kutasów w jej ciele.

Tess nie mogła przestać krzyczeć, nie mogła powstrzymać doznań, które spinały jej ciało. Kipiącego ciśnienia, mocnej, przeszywającej przyjemności z bólem. To było zbyt wiele dla jej nieprzyzwyczajonego ciała, by to wytrzymać zbyt długo. Gdy szczytowała, eksplozja sprawiła, że załkała. Zacisnęła się na nich mocniej, a jej tyłek i jej cipka doily kutasy, które ją posiadały, aż

usłyszała ich złamane, męskie jęki i poczuła mocne, wytryskające strumienie spermy wypełniające obie dziurki.

Orgazm wstrząsał jej ciałem raz po raz. Mięśnie zaciskały się na ich członkach, gdy eksplodowali w jej wnętrzu, sprawiały, że jęczeli przy niej, drgali, napierając na nią, gdy jej cipka i tyłek wciągały ich ciało, pulsowały dookoła niego, paliły ich jej rozkoszą, aż opadła na Jessego bez tchu, bezwładnie.

– Ja pierdołę, Cole. – Głos Jessego był teraz szorstki i zmęczony. – Wypompowała mnie.

Cole wysunął się z niej i upadł na materac, pomagając Jessemu ułożyć Tess pomiędzy nimi. Kiedy się tam znalazła, przyciągnął ją do siebie. Jego dłonie przesuwają się po jej plecach, usta pieściły skroń, gdy walczyła, by odzyskać oddech.

– Jesteś moja, Tess – wyszeptał, a jej serce zatrzymało się pod wpływem emocji, jakie słyszała w jego głosie. – Wziąłem cię. Posiadłem cię. Nie pozwolę ci znów ode mnie uciec.

Miała mu odpowiedzieć, ale szok sparaliżował ją, gdy usłyszała wściekły krzyk matki dochodzący od wejścia.

– Ty niemoralna dziwko! Taka sama jak ojciec. Jesteś taka sama jak twój ojciec!

Rozdział jedenasty

– O mój Boże! – Upokorzenie przemknęło przez świadomość Tess sekundę po tym, gdy Cole i Jesse skoczyli, by ją zasłonić.

Podawali swoje spodnie z podłogi, ochraniając Tess, gdy ubierali się szybko. Ciało Cole'a było sztywne z gniewu, Tess męczyła się z suknią, palce trzęsły się jej tak bardzo, że ledwie mogła włożyć ją przez głowę.

Odwracając się do niej i jednocześnie osłaniając ją, Cole pomógł się jej wyplątać z materiału i zsunął suknię przez głowę.

– Przykro mi, kochanie – wyszeptał. Jego usta musnęły jej włosy, gdy wyprostował sukienkę.

Tess potrząsnęła głową, czując gorąco rozchodzące się po twarzy. Delikatnie dotknął palcami jej policzka i odwrócił się do jej matki.

– Jak do cholery tutaj weszłaś? – Jego głos był pełen wściekłości, gdy stanął twarzą w twarz z Ellą Delacourte, mroczny i ostrzegawczy.

– Nie przyszłam tu, żeby z tobą rozmawiać. Jesteś perwersyjnym draniem. Zobacz, jak zdeprawowałaś moją córkę. Jesteś dokładnie taki sam jak twoja bezwartościowa, rozbijająca rodziny siostra. – Głos Elli przeszedł w pisk.

Twarz Tess płonęła ze wstydu. Podnosząc się, czuła, jak nogi trzęsą się jej z wysiłku i ze strachu. Dobry Boże, jak jej matka dostała się do domu?

– Mamo, dlaczego tu jesteś? – Głos Tess był ciężki od łez i zmieszania.

Nie wstydziła się seksualności aktu, którego doświadczyła. Ale fakt, że została na nim przyłapana, był upokarzający. I to przez matkę!

– Przyjechałam, żeby sprawdzić, co tutaj robisz, po tym jak się dowiedziałam, że ojciec i jego lafirynda wyjechali na tydzień – powiedziała szyderczo. – Nawet do mnie nie zadzwoniłaś. Martwiłam się.

Klasyczny mechanizm wywoływania poczucia winy, używany przez matkę zawsze wtedy, gdy spędzała czas z ojcem.

– Ella, kontroluj swój język – głos Jessego był twardy i ostrzegawczy.

Tess spojrzała na niego zaskoczona. Nie miała pojęcia, że Jesse znał jej matkę.

Ella rzuciła mu spojrzenie, po którym powinien był zniknąć ze wstydu. Jesse stał przed nią z wyprostowanymi ramionami i wściekłym wyrazem twarzy.

– Tess, idź pod prysznic albo coś takiego. – Cole przytulił ją i pocałował delikatnie w głowę, trzymając rękę kojąco na jej plecach. – Pozwól mi się tym zająć.

Tess potrząsnęła głową.

– Nie potrzebowałam cię do walki w moim imieniu wcześniej, Cole, i nie potrzebuję tego teraz – odpowiedziała. – Nie zrobiłam nic złego.

– Złego? – Głos Elli był przenikliwy. – Myślisz, że pieprzenie się ze swoim perwersyjnym kochankiem i jego kumplem nie było złe, Tess? Wychowałam cię lepiej, nie na kurwę dla jakiegoś zboczonego drania.

Tess zadrżała pod wpływem furii w głosie matki.

– Ella! – Głos Jessego uderzył z zimną, twardą wściekłością. – Wynoś się stąd, zanim ja cię wyprowadzę. A nie sądzę, że chcesz, żebym to zrobił.

Ton palącego gniewu w głosie Jessego zaskoczył Tess.

– Zabierz ją stąd, do cholery – mruknął Cole do przyjaciela.

– Czy możecie panowie przestać? – Tess przeciągnęła palcami po włosach, nienawidząc drżenia w dłoniach, gdy stanęła twarzą w twarz z matką.

Lata, w których była zmuszana do wstydu za swoją seksualność, za swoje potrzeby wynikające z bycia kobietą, teraz na nią spłynęły. Przypomniała sobie wykłady z czasów, gdy była dzieckiem, o deprawacji seksualnej i grzechach ciała.

– Mamo, mówiłam ci, że wrócę po przyjęciu – westchnęła, przechylając się w kierunku Cole'a dla wsparcia. Czuła w pewnym

sensie wdzięczność, że nie musi się teraz chować przed matką.

– Jak mogłaś to zrobić, Tess? – Twarz Elli była sina ze złości, w jej oczach błyszczała furia. – Jak mogłaś zachować się tak niemoralnie?

– Niemoralnie? – Tess potrząsnęła głową, wzdychając. – Po prostu jestem inna niż ty. Przykro mi.

Z oczu uciekła jej łza. Nienawidziła, gdy matka gniewała się na nią, podobnie jak nienawidziła tego, że dawno temu musiała zostawić ojca.

Gdy skończyła mówić, jakiś ruch za plecami matki przykuł jej uwagę. Ojciec, wysoki i silny, z lodowatą furią na twarzy wszedł do pokoju.

– No, domyślam się, że jesteś zadowolony – zadrwiła Ella, gdy go zobaczyła. – Ona jest taka sama jak ty i ta dziwka, z którą się ożeniłeś.

Missy była z ojcem i po raz pierwszy Tess zobaczyła, jak gniew zmarszczył piękną twarz blondynki.

– Jesteś w moim domu Ella – przypomniała jej Missy. Jej szczupłe ciało było spięte i wyprostowane gniewnie. – Sugeruję, żebyś wyszła i rozważyła, co tracisz na tym przedstawieniu, które tak cię pochłania. Tess nie jest dzieckiem. Jest kobietą. Jej styl życia nie powinien cię interesować.

Furia pulsowała w pokoju, prawie dusząc Tess.

– Nie wierzę, że to zrobiłaś. Że moje dziecko zniżyło się do poziomu tych samych gier, w jakie bawi się ojciec. – Tess wzdygnęła się pod zimnym, bezlitosnym wzrokiem, jakim obrzuciła ją matka.

– Ella! – Głos Missy był jak smagnięcie gorącej furii. – Każę cię wyprowadzić z mojego domu, jeżeli nie zaczniesz odzywać się do swojej córki przywozicie. To, co zrobiła, nie jest twoją sprawą. Ona jest dorosłą kobietą.

– I nie potrzebuję, żeby ktoś inny mnie bronił – odpowiedziała Tess, więcej niż zdziwiona siłą w głosie swojej macochy. Missy z kręgosłupem? Trudno było w to uwierzyć.

– Czy wiesz, co ona tu robiła, Jason?! – wykrzyczała Ella do

swojego byłego męża. – To posunęło się nawet dalej niż gry, które ty uprawiasz.

– Na miłość boską, Ella! – Jason zaklął z wściekłością. – Posłuchaj siebie. Czy myślisz, że nasza córka chce tego słuchać? Nasze problemy jej nie dotyczą. – Twarz ojca była czerwona ze wstydu. – Nie obchodzi mnie, co robiła. Wierzę, że Cole ją chroni. To wszystko, co muszę wiedzieć.

– Otóż gdybyś pojawił się chwilę wcześniej...

– Wtedy ostrzegłbym ich o swoim przybyciu przed wejściem do domu – warknął zniesmaczony, rzucając Tess przeprasające spojrzenie. – Na litość boską, przestań upokarzać Tess z powodu własnego zgorzknienia. To się posunęło za daleko.

Ella odwróciła się do Tess z twardym, urażonym spojrzeniem oczu. – Zostaw swoje rzeczy, Tess. Jedziesz ze mną do domu. Teraz!

Czy kiedykolwiek pozwoliła matce na rozkazywanie sobie w taki sposób? Tess obserwowała ją z rosnącym zakłopotaniem i bólem. Nawet nie zdawała sobie sprawy, jak zła, jak zgorzkniała stała się jej matka. I z jakiego powodu? Często powtarzała, o ile jej życie było bezpieczniejsze bez ingerującego w nie mężczyzny.

– Nie wyjadę, mamó. – Poczowała, jak dłoń Cole'a zaciska się na jej ramieniu, jak jego ciało napina się wyczekująco za nią.

Szok wypełnił twarz matki.

– Co powiedziałaś? – Wydawało się, że z trudem łapała powietrze.

– Nie wyjadę.

– On cię wykorzystuje, Tess – powiedziała Ella wściekle. – Będiesz niczym, tylko jego dziwką. Udowodnił to dzisiaj.

Tess potrząsnęła przecząco głową. – Kocham go, mamó. Kocham go od lat, ale byłam zbyt przestraszona, żeby to przyznać. Ale jeszcze bardziej przeraża mnie samotność i zgorzknienie, bez choćby szansy spędzenia tego czasu z nim. – W pokoju zapanowała cisza. Tess wydawało się, że słyszała, jak Cole wyszeptał pełne szacunku: „Dziękuję, Boże”, ale nie była pewna.

– Wyjedziesz! – Ella krzyknęła wściekła. Pięści miała

zaciśnięte, oczy błyszczały dziko. – Nie zostaniesz z tymi potworami.

– Może to jest moje miejsce. – Tess chciało się płakać na widok cierpienia, jakie zobaczyła w oczach matki. – Kocham Cole'a, mamę, i nie wstydę się tego. Ani tego, co zrobiłam. Sprawilo mi to przyjemność.

Ella otworzyła usta, żeby powiedzieć coś więcej.

– Nic nie mów, Ella – Jason stracił panowanie nad sobą. – Trzymaj język za zębami i zostaw ją do cholery w spokoju.

– Nie masz nade mną kontroli, Jason – warknęła Ella, jej ciało drżało. – Nie miałeś, gdy byliśmy małżeństwem, i nie masz teraz.

– To prawdopodobnie jest jej problem – szepnął Cole do ucha Tess.

Oczy rozszerzyły się jej na chwilę, zanim walnęła łokciem w jego twardy brzuch. On tylko zachichotał.

– Będę miał, jeżeli nie utrzymasz tego swojego jadowitego języka na wodzy – warknął. – I zaufaj mi, Ella, lepiej bądź ostrożna. Może się okazać, że potwory, których tak bardzo nienawidzisz, są częścią ciebie bardziej, niż się tego spodziewasz.

– Nie jestem stroną w sporze – westchnął w końcu Jesse, gdy skończył się ubierać. – Wychodzę, dziewczęta i chłopcy. Widzimy się w biurze, Cole.

Klepnął Cole'a w ramię, zanim wyszedł z pokoju.

Oczy Elli śledziły go zmrużone, wściekłe.

– Mamę, może ty też powinnaś już wyjść. – Tess wzięła mocny, głęboki oddech. – Porozmawiamy o tym później, kiedy obie będziemy spokojne.

Ella odwróciła się w jej stronę. Perfekcyjnie ostrzyżone kasztanowe włosy okalały zadziwiająco młodą twarz. W wieku czterdziestu dwóch lat Ella Delacourte wyglądała o dekadę młodziej. Ale była bardziej zgorzkniała i mściwa niż jakakolwiek kobieta dwa razy starsza, z dużo cięższym życiem.

– Chodź teraz ze mną, Tess, albo nie pozwolę ci wrócić do mojego domu. – Usta Elli zacisnęły się, gdy patrzyła na córkę, jej

głos był pełen lodu. – Nie będziesz już moim dzieckiem.

Tess drżała. Nigdy jeszcze nie widziała matki tak rozzłoszczonej.

– Przepraszam, mamo. – Potrząsnęła przecząco głową. – Nie mogę.

Ella się wyprostowała. Rzuciła eksmężowi mroczne spojrzenie, obróciła się i wyszła z domu sztywnym krokiem. Tess się wzdygnęła, gdy za matką zatrzasnęły się drzwi.

– Ona się uspokoi, Tess – powiedział delikatnie Jason. – Wiesz, jaka potrafi być twoja matka.

Tess przeczesła palcami włosy i wzięła mocny, głęboki oddech.

– Ona mi nie wybaczy, tato – powiedziała niskim, wypełnionym łzami głosem. – Nigdy. Nie bardziej niż kiedykolwiek wybaczyła tobie.

– Tess – głos Cole'a był łagodny, delikatny, gdy jego ramię owinęło się dookoła niej, trzymając ją.

Co za idealne uczucie, pomyślała, być trzymaną tak mocno, tak ciepło przy jego ciele. Ale jak długo to potrwa? Jak długo to może potrwać? Kochała go, ale jak on mógł kochać ją? Czy przez swoje pragnienia, swoje nienaturalne potrzeby straciła miłość jedyne go mężczyzny, którego naprawdę pragnęła?

Rozdział dwunasty

To pytanie prześladowało Tess przez resztę nocy. Cole nie przyszedł do jej łóżka. Po raz pierwszy od sześciu nocy nie było go przy niej, nie droczył się z nią, nie kusił swoim ciałem, pożądaniem. Leżała na środku wielkiego łóżka, patrząc w milczeniu na łukowaty sufit, przytłoczona samotnością panującą w pokoju. Boże, dopomóż, jeżeli nie mogła wytrzymać jednej nocy bez niego, jak poradzi sobie przez resztę życia?

Co najlepszego zrobiła? Czy jej pragnienie doświadczenia z nim wszystkiego tego, co inne kobiety, było przyczyną jej upadku? Czy jej zazdrość, jej deprawacja zrujnowały jedyną szansę na to, że ją pokocha? Przełknęła, czując, jak strach zaciska jej gardło. Patrząc realnie, zdawała sobie sprawę, że jej szanse na zdobycie jego serca były wątle. Po prostu nie spodziewała się, że tak szybko będzie po wszystkim.

Zrozumiała, że dziś na pewno szybko nie zaśnie. Wstała, włożyła brązowy jedwabny szlafrok leżący w nogach łóżka i zawiązała go mocno. Wsunęła stopy w miękkie, pasujące pantofle i wyszła. Zdecydowanie woląла usiąść w kuchni i zamiast pławić się w swoich smutkach, utopić je w lodach czekoladowo-miętowych. Ojciec zawsze miał je pod ręką.

Kiedy weszła do korytarza, poszła śladem jasnego światła, sączącego się z kuchni leżącej dalej w holu. Zatrzymała się zdziwiona w drzwiach. Tam ubrana w gruby szlafrok, z atrakcyjnie zburzonymi blond włosami i zadziwiająco ładną twarzą, wolną od makijażu, siedziała Missy, z miseczką lodów czekoladowo-miętowych, a pudełko kusząco stało przed nią.

– Wielkie umysły myślą podobnie? – Missy posłała jej uśmiech, kiedy na nią spojrzała, machając łyżeczką trzymaną w dłoni w kierunku kredensu. – Bierz miseczkę.

Tess podeszła do szafki i dokładnie to zrobiła. Później usiadła po drugiej stronie okrągłego stołu i nałożyła sobie sporą porcję.

– Nic nie koi nerwów tak, jak lody czekoladowo-miętowe – westchnęła Missy. – A zgaduję, że dzisiejsze wydarzenia zdecydowanie można tak sklasyfikować.

– Przykro mi – Tess przeprosiła, szczerze żałując, że przysporzyła swojej macosze bólu. – Nie spodziewałam się, że mama się tu pokaże.

Missy zastygła, jej łyżeczka zawisała nad miseczką. Popatrzyła na Tess ze zdziwieniem.

– Tess, nie jestem zmartwiona z mojego powodu – powiedziała szczerze. – Martwię się o ciebie i Cole'a. Wasze prywatne decyzje nie powinny być upubliczniane w taki sposób. Cole oczywiście był wściekły, że cię tak skrzywdziła. Ale ja jestem zła ze względu na ciebie.

– Dlaczego? – zdziwiła się Tess. – Nigdy nie byliśmy blisko. Ledwo się dogadujemy.

Znaczący uśmiech zagościł na bladych ustach Missy.

– Tess, walczysz z kimś, gdy czujesz się zagrożona i gdy ci na kimś zależy, a nie masz poczucia bezpieczeństwa, pewności, że drugiej stronie zależy na tobie równie mocno. Wiem o tym, byłam w takiej samej sytuacji, dopóki nie spotkałam Jasona.

Tess zwiesiła ramiona. Opinia Missy była zbyt bliska prawdy.

– To dlatego wiedziałam, że kochasz Cole'a. – Missy rzuciła kolejną bombę. – Na początku to było tylko drobne dogadywanie, ale im mocniej cię drażnił, flirtował i przesuwiał granicę, z twojej strony to zamieniało się w otwartą walkę. Wtedy wiedziałam, że zaangażowane jest też twoje serce.

Tess prawie udławiła się lodem, którego usiłowała połknąć. Jak to się stało, że ktokolwiek, a szczególnie taka słodka idiotka jak Missy, która jednak nie była wcale słodką idiotką, znał ją lepiej niż ona siebie?

– Straciłam go? – Tess nie była w stanie ukryć tęsknoty i lęku w swoim głosie, gdy spojrzała na macochę.

– Straciłaś Cole'a? – Missy roześmiała się z zaskakującym rozbawieniem. – Tess, Cole walczył o twoje zainteresowanie ponad dwa lata. Nie wiem, co przyszłość wam przyniesie, ale

szczerze wątpię, czy powinnaś się martwić o to, co jest teraz.

Nie złagodziło to jej obaw.

– Nie wrócił. – Wzruszyła ramionami i opuściła wzrok na miskę. – Może budzę w nim wstręt. Może powinnam była odmówić, kiedy Jesse przyszedł?

Kiedy Missy nie odpowiedziała, Tess zaryzykowała szybkie spojrzenie. Druga kobieta obserwowała ją z sympatią i ciepłem.

– Cole różni się od innych mężczyzn – odpowiedziała, gdy Tess patrzyła na nią zmartwiona. – Od ciebie zależy, czy przekonasz się jak bardzo. Znam go całe jego życie i wiem na pewno, że Cole nie uprawia żadnych gier. Jeżeli zaprosił Jessego, to znaczy, że tego chciał. Nie zastawiałby na ciebie pułapki, Tess, i nie próbował cię skrzywdzić. Do tej granicy możesz mu zaufać.

– Boje się – przyznała Tess, wracając spojrzeniem do topiących się lodów. – Nie wiem, jak sobie poradzić z tym, co czuję, i z tym, czego pragnę.

– Czy ktokolwiek z nas wie? – Missy westchnęła zaczepnie. – Lekarstwem jest dopiero spotkanie mężczyzny, który może nam dać to, czego pragniemy, i który nas rozumie, bo pragnie tego samego. Wiem, Tess, ponieważ znalazłam to z twoim ojcem. Związek dający nam obojgu to, czego pragniemy.

– Mama nigdy go nie kochała. – Tess wiedziała o tym, wiedziała o tym od dawna.

– Twoja mama najpierw musi pokochać samą siebie. – Missy wzruszyła ramionami. – Dokończ lody. Jestem pewna, że Cole wróci przed jutrzejszym przyjęciem i pokaże ci, jak bardzo za tobą tęsknił. Wiem, że nie chciał wyjeżdżać i był zły, że nie może najpierw z tobą porozmawiać, ale zapewnił mnie, że w tej sytuacji to było najlepsze wyjście.

Tess zastanawiała się, co mogło być aż tak ważne, że nie mógł się nawet z nią zobaczyć, zanim wyjechał.

Tess czekała i czekała. Cały kolejny dzień, gdy ubierała się na przyjęcie, czekała w trakcie całego tego burzliwego i

hałaśliwego przedsięwzięcia, nieustannie trzymając się myśli, że wróci tej nocy. Poddała się o dziewiątej. Odstawiła kieliszek z szampanem, odsunęła od siebie nadzieję i wyszła dumnie z hałaśliwej sali balowej w kierunku wąskich schodów prowadzących na wieżę. Spakuje się i wyjedzie rano. Nie była pewna dokąd, ale wiedziała, że nie zaryzykuje pozostania tutaj i że nie będzie go błagać o przebaczenie za coś, co pewnie i tak by zrobiła, gdyby sytuacja się powtórzyła.

Seksualna dominacja całego aktu poruszyła ją. Ciężka, gorąca namiętność w głosie Cole'a tylko bardziej ją pobudziła. Nie wiedziała, czy kiedykolwiek chciałaby to powtórzyć, ale wiedziała, że to doświadczenie będzie wspomnieniem, którego zawsze będzie się trzymać.

Do pokoju weszła ze zwieszoną głową i poszła prosto po walizkę, schowaną w dużej garderobie w pokoju. Położyła ją na półce na bagaż, otworzyła i ponownie weszła do garderoby, żeby zabrać te kilka rzeczy, które ze sobą przywiozła.

Gdy składała ubrania, zaczęły lecieć łzy. Były gorące, wypełnione bólem i wstrząsały jej ciałem, gdy chciała się pocieszyć, że przynajmniej spróbowała. Choć przez chwilę w życiu, bardzo krótką chwilę, była wolna.

Wytarła łzy, rwał jej się oddech. Podeszła do kamiennej komody zabrać ubrania, później zbliżyła się do łóżka i podniosła szlafrok. Ostatnia rzecz, jaką podarował jej Cole. Wtedy zobaczyła małe pudełeczko na biżuterię z czarnego aksamitu. Zatrzymała się, przyciskając szlafrok do piersi.

To był pierścionek. Diament błyszczał drobinami błękitu i pomarańczy, intensyfikując złoty kolor grubej, prostej obrączki. Trzęsły się jej ręce, drżało całe ciało. Podniosła głowę, oczy powędrowały w kierunku cieni w otwartych drzwiach łazienki.

– Wstydz się, Tess – Cole zbeształ ją delikatnie, wychodząc z pomieszczenia, w którym czekał. – Myśleć, że nie wrócę. Będę musiał cię za to ukarać.

Miał nagą klatkę piersiową, dzinsy wisały nisko na biodrach, ciasno dopasowane nad wybrzuszeniem pod materiałem.

Tess wzięła głęboki, ciężki oddech.

– Nie zadzwoniłeś – wyszeptała, gdy zobaczyła na jego twarzy wyraz chłodnej determinacji i błysk ciepła w jego oczach, który tak kontrastował z wyrazem twarzy. – Nie pożegnałeś się.

– Gdybym cię zobaczył, nie mógłbym wyjechać. A musiałem wyjechać, bo inaczej nie zdążyłbym do jubilera. Powinnaś wiedzieć, że miałem powód.

Głos Cole'a był chłodny, pełen dezaprobaty. Spojrzenie miał cierpliwe, figlarne i ciepłe. Boże, czuła jak jej cipka nagrzewa się do temperatury lawy.

– Wiedziałeś, że będę się martwić – odpowiedziała ostro, ignorując nadzieję i szczęście wzbierające w jej wnętrzu.

– Martwić się... Nie miałaś nawet odrobiny wiary we mnie. – W jego głosie brzmiała teraz nuta cierpienia, jak gdyby jej łzy i ich przyczyna zraniły jego uczucia. – Po tym jak cię wziąłem, naprawdę myślałaś, że pozwoliłbym ci tak łatwo odejść?

Szloch wstrząsnął jej piersią, spadła kolejna łza.

– Podobało mi się – wyszeptała załamana. – Nie powinieneś mnie kochać.

– Tess – wyszeptał delikatnie jej imię. – Nie sądzisz, że ja też tego chciałem? Że czerpałem przyjemność z twojej rozkoszy? To był pierwszy raz, kochanie, ale nie ostatni. Uwielbiam słuchać twoich krzyków, czuć twoją przyjemność, wiedzieć, że jesteś zdominowana, podporządkowana mi, niezależnie od tego, czego będę od ciebie chciał. Tess, kocham cię za to bardziej, nie mniej.

– Jak? – wyszeptała łamiącym głosem, potrząsając głową. – Jak mógłbyś?

– Czy pragniesz samego Jessego, Tess? – zapytał ostrożnie. – Pozwoliłabyś, żeby cię dotykał i przytulał, gdybym ja cię o to nie poprosił?

– Nie! – wykrzyknęła, zdając sobie sprawę, że sam pomysł był dla niej odrażający. To, co zrobiła z Cole'em, nigdy by się nie stało bez niego.

Podszedł bliżej. Stojąc centymetry od niej, patrzył na nią rozpalony podnieceniem i czymś jeszcze. Czymś, czego

dostrzegania bała się przyznać. A co, jeśli się myliła? Jeśli to, co widziała w jego oczach, to nie była miłość?

Zamiast wziąć ją w ramiona, pokazał, żeby usiadła na łóżku. Tess zrobiła powoli to, co jej kazał, podczas gdy on sięgnął za nią i wziął pudełko z łóżka. Oczy zaokrągliły się jej w szoku, ukląkł przed nią na jedno kolano, trzymając pudełeczko i patrząc na nią z uwielbieniem.

– Jesteś moja. – O nic jej nie pytał. – Wzięta przeze mnie, Tess. Teraz moja do przytulania i moja do kochania.

Wyjął pierścionek z pudełka, podniósł jej rękę i stanowczo wsunął diament na palec.

– Czy to są oświadczyzny? – spytała ochryple, z niedowierzaniem.

– Do diabła, nie. O nic cię nie pytam – burknął. – Z tą twoją niewyparzoną, przemądrzałą buzią zmusiłabyś mnie, żebym cię związał, zamiast kochać cię tak, jak mam na to ochotę.

– Kochać mnie? – wyszeptała, podczas gdy on popchnął ją na łóżko, podążając za nią swoim rozpalonym, twardym ciałem.

– Kochać cię, Tess – obiecał. – Wszystkim, co mam. Całym sobą, kocham cię.

Jego usta przykryły jej, język przedarł się przez wargi z determinacją, z żarem, któremu nie mogła się oprzeć. Złapała dłońmi za jego ramiona, ciało wygięło się ku niemu, gdy jęknęła od pocałunku. Jego wargi pochłaniały jej, język plądrował lubieżnie usta, podczas gdy dłonie pracowały za jej plecami nad zamkiem sukienki, by potem szybko zdjąć ją z jej ciała.

Nie przerwał pocałunku ani nie stracił żaru pożądania, gdy ściągał spodnie z bioder, a potem strząsnął je z umięśnionych nóg. Nie przestawał nawet na chwilę, gdy zerwał jedwab majteczek z jej ciała.

– Moja – mruknął, unosząc w końcu głowę tylko po to, by przeciągnąć w dół jej szyi gorącą pieśzczotę. Lizał jej skórę, dłonie unosiły ją ku niemu, kierując się do jej piersi. Tam przykrył wargami twarde, nabrzmiały sutek, wessał go do ust z jękiem podniecenia.

Tess wygięła się ku niemu z urywanym krzykiem, wywołanym gwałtownym impulsem rozkoszy, który ścisnął jej łono i pochwę w tym samym czasie. Niczym od uderzenia rozpalonej ekstazy jej ciało zgięło się, gdy skubał twardy mały punkt. Jego dłoń przesuwiała się w dół jej podbrzusza, a palce rozdzielały wargi płci.

– Cole. Cole, proszę. – Płonęła, teraz potrzebując jego dotyku bardziej niż kiedykolwiek wcześniej.

– Powiedz tak – mruknął, gdy jego usta przesuwały się w dół jej ciała, język lizał ją zmysłowo, a potem zęby skubały ostrymi, gorącymi szczyptami, aż rozszerzył jej uda.

– Tak – jęknęła, wyginając się ku niemu. – Tak, Cole. Wszystko. Tylko proszę, nie przestawaj.

Polizał ją powolnym, długim pociągnięciem przez płytką dolinę jej cipki, wyrażając swoje uznanie niskim, długim pomrukiem. Rozdzielił ją palcami, usta przykryły łechtaczkę i ssał ją namiętnie, aż jej biodra drgnęły gwałtownie, wyginając się do jego ust. Ugięły się jej kolana, uda zacisnęły dookoła jego głowy, gdy ssał i lizał małą, unerwioną perłę, która pulsowała niemal boleśnie.

– Taka dobra – mruknął, liżąc ją. – Przepyszna, Tess. Ale ja potrzebuję więcej, kochanie. Dojdz dla mnie. Dojdz dla mnie, żebym mógł cię kochać tak, jak tego chcę.

Palec, gruby i długi, wślizgnął się głęboko do jej pochwy, a jego usta przykryły jej łechtaczkę. Jego język drażnił ją w grzesznym tańcu przyjemności, a palec wypełnił ją, wycofał i znów pchnął w jej wnętrze. Tess wygięła się gwałtownie, jej nogi zacisnęły się dookoła jego głowy, ciało falowało. Ogień zaatakował jej biodra, spowodował, że łechtaczka nabrzmiała mocniej, ścisnął jej łono. Krew pędziła przez ciało, niosąc ekstazę, uniesienie, aż poczuła, jak każda jej część eksploduje w jego ustach.

Wciąż krzyczała, wyginając się, kiedy szarpnięciem rozdzielił jej uda i szybko ułożył się między nimi.

– Kocham cię, Tess – wyszeptał, unosząc się nad nią. Jego

kutas ocierał się o wargi jej płci, wpychający się w nie, rozdzielający ciasne mięśnie jej pochwy.

– Kocham cię – wyszeptała w odpowiedzi, gdy główka jego kutasa rozdzieliła ją, wsuwając się centymetr po centymetrze, delikatnie pokonując czułe tkanki i pozwalając jej czuć każdy twardy, gorący, pulsujący centymetr, jaki jej dawał. – O Boże, Cole, zabijesz mnie.

To było zbyt wiele. On był zbyt wolny. Rozkoszne rozciąganie, powolne pchnięcia przez zakończenia nerwowe tak wrażliwe, tak zdesperowane, by dojść, że odbierało jej to oddech. Rzuciła głową po łóżku, ręce ślizgały się po wilgotnych od potu ramionach i zaciskały w jego jedwabistych włosach.

– Kocham się z tobą – mruknął. – Ciesz się tym, kochanie. To może się nie powtórzyć w takiej formie przez jakiś czas.

Bolesna przyjemność szalała w jej ciele. Czuła, jak jej pochwa zaciska się na grubym, gorącym drążku pracującym delikatnie w jej wnętrzu. Rozciągał ją powoli, rozpalony, naznaczał swoją własność, gdy wsuwał się aż do końca i zatrzymywał.

– Tess, kochanie – wyszeptał, gdy wypełnił ją całą, chowając twarz w jej szyi. Jego usta pieściły ją namiętnie, gdy jęknął.

Zacisnęła mięśnie pochwy dookoła jego kutasa, jęcząc z podniecenia, z palącego doznania nadchodzącego orgazmu.

– Kocham cię – wykrzyknęła jeszcze raz, trzymając go blisko i mocno. – Kocham cię, Cole, ale przysięgam na Boga, jeżeli nie zaczniesz mnie pieprzyć w tej chwili, zabiję cię.

Nie potrzebował kolejnego ponaglenia. Wspierając kolana na materacu, wycofał się i mocno w nią pchnął. Tess krzyknęła, czując gwałtownie rosnącą bolesną przyjemność. Jej plecy wygięły się, nogi owinięły dookoła jego bioder, zamykając go w uścisku, gdy walczyła, by zmusić go do mocniejszych i szybszych ruchów. Nie musiała go zbyt mocno ponaglać.

Z szorstkim, męskim okrzykiem zwycięstwa zaczął wbijać się namiętnie i mocno we wnętrze jej śliskiego z podniecenia ciała. Tess drżała pod naporem ognistych doznań. Jej pochwa była

rozciągnięta, wypełniona, regularnie posuwana mocnymi, długimi pchnięciami, które prowadziły ją wyżej, bliżej. Oddech uwiązł jej w gardle, gdy orgazm zaczął się przez nią przedzierać.

Jak ekstatyczny wstrząs przepłynął przez jej ciało, ścisnął mięśnie i rzucił nią z przepaści bolesnego pragnienia. Jej krzyki rozbrzmiewały dookoła, odległe, oszołomione, gdy Cole wszedł w nią jeszcze raz z odbierającym dech pchnięciem, a potem z jękiem doszedł. Czowała gorące, gęste strumienie jego spermy tryskające w niej, wypełniające ją, uzupełniające ją, aż padła bezwładnie w jego ramiona.

– Moja – mruknął zdyszany, walcząc o oddech. – Teraz, kiedy już cię wziąłem, Tess, nie pozwolę ci odejść.

– Mm – uśmiechnęła się zmęczona. – Daj mi minutę i możesz brać znów.

Cole zachichotał zmęczony, stoczył się z niej i przygarnął ją do mokrej od potu klatki piersiowej.

– Najpierw się prześpij – mruknął. – Potem jeszcze trochę cię zdominuję.

– Albo ja zdominuję ciebie – zaproponowała z uśmiechem. – Obudzę cię związanego. Podręcę cię trochę.

Rzucił jej zaniepokojone spojrzenie.

– Nie martw się, kochanie – naśladowała jego wolny, seksowny akcent. – Pokochasz to.

Koniec

eh.

